Nr. 49. Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Szczepańska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna a opinia publiczna.

I.

Kraków, 28 stycznia.

(*K. s.*) Jedną z ofiar wojny jest wolność prasy. Walczące państwo musi strzedz pilnie swoich tajemnic nietylko przed nieprzyjacielem, ale także przed niedyskrecyą najlepszej nawet woli. Nieodzowność tej czujności wytwarza niebywale zaostrzony nadzór nad prasą, która też, w zrozumieniu wyższych racyj tego nadzoru, poddaje się bez szemrania i oporu. Z punktu widzenia administracyi wojennej na tem cała kwestya byłaby wyczerpaną. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z punktu widzenia interesów społeczeństwa, a więc i samego państwa nowożytnego, którego od społeczeństwa oddzielać nie można.

Państwo jest organizacyą nietylko fizycznego przymusu i elementarnego bezpieczeństwa, ale także organizacyą pewnych pojęć i uczuć społecznych. Funkcye państwa nowożytnego przekroczyły już dawno zakres czysto policyjny i militarny. Te zasadnicze funkcye dawnego państwa absolutystycznego zajmują w zakresie działania nowoczesnego, praworządnego państwa miejsce nawet jakgdyby podrzędne w porównaniu z temi olbrzymiemi zadaniami, które państwo to podejmuje w interesie swoich obywateli i swoim własnym w dziedzinie zagadnień gospodarczych, społecznych i rozwoju duchowego.

Podejmowanie i rozwiązywanie tych wszystkich zadań nie da się pomyśleć bez wolności prasy, jako najważniejszego organu, którym społeczeństwo współdziała z państwem zarówno pozytywnie, jak negatywnie — popierając lub oceniając jego działalność. Wolność prasy nie jest tedy przywilejem lub szczególną łaską, udzielaną w zamian za grzeczność i dobre wychowanie, ale integralną częścią nowożytnego państwa, bez której nie mogłoby ono po prostu działać, a więc także istnieć.

Oczywiście wojna jest stanem tak głębokiego zaburzenia w życiu państwa nowożytnego, że cała jego budowa wewnętrzna ulega gruntownemu przeistoczeniu. Państwo, które na zewnątrz ma rozwinąć całą swą potęgę, jakiej potrzebuje do narzucenia swej woli innemu państwu, nie może pozostawić nietkniętym całego zakresu swobody swoich obywateli wewnątrz. Przymus, który ma państwo wykonywać zewnątrz, musi mieć odpowiednik we wzroście przymusu wewnętrznego, który też w czasie wojny zastępuje w zupełności tę swobodną grę sił społecznych, na jakiej opiera się życie państwa nowożytnego w czasie pokoju.

Jednakowoż stan wojny nie jest stanem normalnym, a więc także i nie jest trwałym. Po wojnie musi nastąpić spokój z jego prawami i koniecznościami. Jeżeli prawdą jest, że wojnę należy przygotowywać w czasie pokoju, to nie mniej prawdą będzie także, że pokój należy przygotowywać w czasie — wojny.

I tu mądrość państwa natrafia na swój kamień probierczy. Ma ono połączyć twarde wymagania wojny z niezbędnem przygotowywaniem pokoju. Państwo w stanie pokoju potrzebuje nieodzownie — jak powiedzieliśmy — wolnej i swobodnej prasy. Jak postępować z tą prasą, aby nie szkodziła wojnie, a pomagała pokojowi? Jest to problem, który rozwiązać można tylko na zasadzie mniejszego zła. Potrzeba sobie zadać pytanie, co byłoby dla państwa gorszem: czy skutki tych mimowolnych niedyskrecyj, które wolna prasa może popełniać wobec wojny (na rozmyślne niedyskrecye bowiem państwo ma zawsze środki zaradcze zupełnie dostateczne), czy też skutki zupełnego skrępowania prasy, które w praktyce równa się jej całkowitemu zaniemówieniu?

Spokojna obserwacya i zastanowienie muszą każdego doprowadzić do wniosku, że obawa nowoczesnych państw wojujących przed niedyskrecyą prasy bywa bardzo znacznie przesadzona. Co bowiem stanowi najpilniej strzeżoną tajemnicę państwa wojującego? Oto środki wojny i sposób ich zamierzonego użycia. Rozumie się samo przez się, że państwo wojujące nie może znieść, aby niepowołane oczy zaglądały do kuchni sztabu generalnego, aby niepowołane sfery dowiadywały się, co, gdzie, ile i jak swoich środków wojennych państwo chce użyć dzisiaj, jutro lub pojutrze. Więc cała militarna strona życia państwowego musi być w czasie wojny usunięta z pod dyskusyi publicznej. Dalej państwo wojujące nie może dopuścić, aby wrogowie jego z wewnętrznych sporów partyjnych, które w czasie pokoju są elementem życia państwowego, mogli wnosić o sile i spoistości wewnętrznej państwa, aby stąd snuli wnioski co do słabych stron danego państwa. I tu więc zakaz dalszych polemik partyjnych, czy narodowych, jest uzasadniony. Poza tem jednak pozostaje cała olbrzymia dziedzina życia gospodarczego, społecznego i politycznego, w której niebezpieczeństwo niedyskrecyj ze strony prasy jest zupełnie nieprawdopodobne.

Wszakże państwo nowożytne jest instytucyą jawną. Olbrzymia część jego agend, i to najważniejszych, odbywa się zupełnie jawnie pod kontrolą wyposażonych w prawo nietykalności członków ciał prawodawczych i całego społeczeństwa. Ten stan całkowitej jawności trwa aż do momentu wypowiedzenia wojny. Wszystko, co się do życia państwa odnosi, jest nietylko szeroko omawiane, lecz opisywane. Państwo samo rozpowszechnia wydawnictwa swoich biur statystycznych, ogłasza swoje budżety, bilanse handlowe i bankowe i t. p. Jeszcze we wtorek każdy rozumny obywatel państwa miał nietylko prawo, ale poniekąd nawet obowiązek, znać to wszystko dokładnie, rozumieć i omawiać. Natomiast we środę rano, po wypowiedzeniu wojny, spada na to wszystko siedm pieczęci tajemnicy wojennej.... A przecież w ciągu tej nocy wybuchła wprawdzie wojna, lecz poza tem nic się nie zmieniło. Ani jedna cyfra w budżecie państwa nie uległa zmianie. Państwo zostało nadal takiem, jakiem było we wtorek i jakiem je wszyscy znali i znać mieli obowiązek.

Lecz może ta tajemnica odnosić się ma przedewszystkiem do wroga? Byłoby jednak bardzo niebezpiecznem niedocenianiem wroga, gdyby się przypuściło, że wybierając się na wojnę, nie poznał on już dość wcześnie i dość dokładnie swego przeciwnika. Najlepsze studya o zawiłych problemach wewnętrznej polityki austryackiej mamy od dawna w literaturze — francuskiej i angielskiej. Rosyę, jej mocne i słabe strony, najłatwiej można poznać z dzieł niemieckich. Po prostu niema dziedziny w życiu jednego państwa, którą nie zajmowałaby się bardzo gruntownie dotycząca literatura drugiego państwa. I to zjawisko jest nie- tylko naturalnem, lecz także bardzo pożytecznem. Obcy, wyposażony w odpowiednie kwalifikacye, sądzić może o sprawach znacznie jaśniej i bezstronniej. Państwa takie, jak Anglia, posuwają swoją żądzę znajomości stosunków obcych tak daleko, że na uniwersytetach fundują „ad hoc“ katedry całe z profesorami i docentami, którzy dany przedmiot mają badać systematycznie. Co więc może tu stanowić tajemnicę, i to tajemnicę wojenną? Gdzie tu jest pole do niedyskrecyj?

Weźmy dla przykładu kwestyę aprowizacyi danego państwa. Każde ministerstwo rolnictwa ogłasza rok rocznie bardzo dokładne sprawozdania ze zbiorów rolnych. Międzynarodowe biuro statystyki rolniczej prowadzi w celach handlowych bardzo dokładne zapiski o produkcyi każdego państwa. Istnieją sprawozdania z całych dziesiątków lat, na podstawie których każdy, kto się na tem zna trochę i kto się nie leni, może z precyzyjną niemal dokładnością określić, jakiemi zapasami żywności rozporządza dane państwo w czasie wojny. — Omyłka na milion nawet kilogramów nie odgrywa tu żadnej roli. Państwo nie jest twierdzą, której zapasy i stosunek ludności do nich można w tajemnicy przed nieprzyjacielem zaimprowizować. Urodzaju pszenicy nie można specyalnie na czas wojny zmienić. Jest to bowiem zjawisko, zależne od praw natury, nie państwa. A prawa natury są na ogół znane.

Państwo w stanie wojny, krępując swoją prasę w omawianiu kwestyj, leżących poza dziedziną ściśle militarną, nie może zatem osiągnąć żadnego praktycznego pożytku. Możliwość szkodliwych dla państwa niedyskrecyj jest tutaj równa zeru. Bo wrogowie znają od dawna wszystkie jego silne i słabe strony. Stosunki gospodarcze i polityczne rozwijają się w czasach normalnych w tempie bez porównania powolniejszem, niż następują po sobie wypadki wojenne. W czasie wojny tempo tego rozwoju wolnieje jeszcze bardziej. Stąd wniosek, że to wszystko, co było znanem przed wojną, jest znanem także podczas wojny. Niespodzianki w tych dziedzinach są wykluczone. A w takim razie co ma tu stanowić przedmiot tajemnicy?

Odzyskanie przełęczy Użok.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 stycznia.

Urzędownie ogłaszają 27 stycznia:

W dolinie górnego Ung wyparto wczoraj nieprzyjaciela z jego stanowisk na wzgórzach granicznych po obu stronach przełęczy Użok. Jedna z najważniejszych przełęczy karpackich, o której posiadanie w ciągu kampanii już kilkakrotnie zawzięcie walczono, a która od 1 stycznia znajdowała się w posiadaniu Rosyan, specyalnie silnie była umocniona i zawzięcie bronioną przez liczne, poza sobą leżące dobre stanowiska, dostała się przez to po trzydniowych walkach znowu w nasze posiadanie.

Na północny zachód przełęczy Użok, doliny Latorczy i Nagy Ag walki jeszcze trwają.

Walki w Galicyi zachodniej i Królestwie.

W Galicyi zachodniej i w Polsce z powodu zawiei śnieżnych odbywała się tylko mierna walka artyleryi.

Zastępca szefa sztabu gen., v. Hoefer,
polny marszałek porucznik.

Odparcie ataku Rosyan w Prusach wschodn.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 28 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera 27 stycznia.

Rosyjski atak na północny wschód od Gąbina nie uczynił żadnego postępu. Straty nieprzyjaciela były miejscami ciężkie.

W Polsce niema żadnej zmiany. **Naczelne kierownictwo armii.**

Kobiety Polki do kobiet Amerykanek.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wojna światowa, jaka toczy się w Europie, rozgrywa się w wielkiej części na ziemiach polskich. Ziemie te, obszar dawnego państwa Polskiego, przedstawiają obecnie obraz zniszczenia i ruiny, jakich nie zna historya. Klęski wojny, które spadły na Belgię, nie dadzą się nawet porównać z tą katastrofą, jaka nawiedziła Polskę. Tam wojna trwała krótko, zaś na ziemiach polskich toczą się nieprzerwanie prawie od sześciu miesięcy najbardziej mordercze walki w całych dziejach ludzkości. Na ziemiach tych z dniem każdym rośnie w sposób potworny ogrom tak wielkiego zniszczenia, że umysł ludzki prawie ogarnąć go nie może. Prawie całe Królestwo Galicyi przyłączone po rozbiorze państwa Polskiego do Austryi, padło ofiarą okropnej wojny, całe wsie i miasta zginęły z widowni, a na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów kwadratowych rozciąga się jedno wielkie cmentarzysko. Niezliczone tysiące rodzin musiały opuścić miejsca stałego zamieszkania, o głodzie i chłodzie tułają się wśród obcych, znoszą nieopisane męczarnie. Większa połowa Królestwa Polskiego, będącego dziś pod panowaniem rosyjskiem, kraju, w którym kwitł bujnie i rozwijał się bogato polski przemysł, jest zrujnowana wojną tak doszczętnie, że obecnie panuje w niej niczem nie dająca się opisać nędza. Centra fabryczne, które zatrudniały dawniej dziesiątki tysięcy robotników, zrównane zostały z ziemią, bogate kopalnie węgla, podstawa rozwoju ekonomicznego całego kraju, zniszczone, liczba głodnych i bezdomnych wzrasta z dniem każdym, dziś już liczy się na setki tysięcy, ustał już zupełnie handel i przemysł, ogromne przestrzenie żyznej roli odjęte zostały uprawie, choroby i epidemie porywają tysiące ofiar.

Tu nie koniec tragedyi.

Przeszło półtora miliona Polaków walczy w szeregach państw prowadzących wojnę, okrucieństwem losu zmuszeni są Polacy bić się nieraz przeciw własnym braciom.

Naród polski, który nigdy nie wyrzekł się idei samoistnego bytu politycznego, nie ugiął się pod tem potwornem brzemieniem losu, pomimo tych okropnych nieszczęść znalazł jeszcze dość siły, by zdobyć się na czyn, świadczący, jak żywo, jak silnie tkwi w nim pęd do wolności, do wywalczenia przez krew i męczarnie wolnej Polski. Polacy w Galicyi stworzyli Legiony polskie do walki z największym wrogiem kultury światowej, z Rosyą. Kwiat polskiej młodzieży, duma i nadzieja całego narodu, walczy w szeregach tych Legionów. A podczas gdy młodzież ta, w najszczytniejsze ideały wolności zapatrzona, krew swą dla ojczyzny przelewa, z bezgranicznem poświęceniem, z bohaterstwem godnem Kościuszki i Pułaskiego, które nawet u wrogów wzbudza szacunek i podziw — z głodu mrą w Polsce małe dzieci, dla których często brak kropli mleka, u piersi wynędzniałych matek konają niemowlęta, ludziom dawniej zamożnym brak dziś grosza na kawałek chleba. Dwudziestomilionowy naród polski, naród o tysiącletniej kulturze, który przez setki lat bronił cywilizacyi europejskiej przed zalewem wschodu, który wysoko nosił sztandar wolności ludów, wolność własną przed wiekiem utracił, a choć mimo to był zawsze żywym, niedającym się żadną klęską losu zniszczyć organizmem, to dziś organizm ten jest jedną wielką krwawiącą raną, oceanem nędzy i zniszczenia.

Naród nasz nie zginie, wierzymy w to całą siłą duszy. Przetrwa i tę tragedyę, najstraszniejszą ze wszystkich, jaka kiedykolwiek jaki naród na świecie spotkała.

Lecz w imię braterstwa ludów, w imię braterstwa kobiet całego świata zwracamy się my reprezentantki kobiet polskich do Was, Obywatelki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, do Was córek Wolnej Republiki, któreście były zawsze orędowniczkami prawdziwej kultury i prawdziwie humanitarnych haseł, idei prawdziwego postępu ludzkości. Wy, którym błogosławieństwo pokoju dozwala idee te pielęgnować i w czyn wprowadzać, Wy, których ominęła groza i potworność wojny, Wy żony, córki i siostry, wspomnijcie na los tragiczny tylu polskich żon, sióstr i córek, Wy, których dzieci wyrastają w zdrowiu na wolnych obywateli Ameryki, pomyślcie o tych tysiącach polskich dzieci, które mrą marnie z głodu i z nędzy i nie doczekają się może lepszej przyszłości. Wy, których wolny kraj kwitnie dobrobytem, postępem i kulturą, pomyślcie o gigantycznem zniszczeniu polskiej ziemi, która krwią i nędzą ociekając, na wolność czeka. Kobiety wolnej Ameryki, z oddali podnosimy do Was głos, wyciągamy ręce jak do sióstr, w imię ludzkości — kobiety do kobiet. Starajcie się wedle sił ulżyć skutkom katastrofy, jaka na naród nasz spadła.

Niech teraz nowe węzły nawiążą się między Polską a Ameryką północną, węzły Waszej

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

20) (Ciąg dalszy).

IV.

Książę ordynat.

— Ależ nie, mości książę, tak tego brać nie można. To byłoby dla nas ujmą, ujmą dla nas wszystkich. Bo to jest wszystkim nam zaszczytem, chlubą i chwałą; nie tylko nam szlachcie, obywatelstwu i ziemiaństwu, ale wręcz całemu społeczeństwu, krajowi całemu! To wysokie odznaczenie zawisło nie tylko na twojej piersi, mości książę, ono zdobi poniekąd i uszczęśliwia wszystkich twych rodaków. Mówię to i jako syn tej ziemi, i jako ziemianin, obywatel, szlachcic, i jako marszałek, mający prawo przemawiać imieniem całego powiatu, że już pominę godność swoją dworską.

I rad, że znalazł sposobność „pominięcia“ swego, po wieloletnich zabiegach świeżo zdobytego c. k. podkomorstwa, pan marszałek Artur Mitręga Breszkowski spojrzał, jakby biorąc ich na świadków, na swych dwu towarzyszy, przedstawicieli obywatelstwa, ziemiaństwa i innych „synów tej ziemi“, nie piastujących godności dworskich. Jeden z nich, tej ziemi nietylko syn, ale niewielkiego jej kawałka dzierżawca, pan Michał Zagłodowicz jął przytakiwać z siłą przekonania niezwykłą:

— Ja, jak Boga kocham, daję słowo honoru obywatelskie, że przysiądz mogę, prawdę mówiąc, nie skłamawszy, tutaj w obliczu księcia ordynata, jako na tej spowiedzi świętej...

Ale czy z nadmiaru wzruszenia i zapału, czyteż że już wyczerpał w rozmowie dotychczasowej zapas okresów krasomowczych, przygotowanych w domu ze starannością wielką, mówca utknął i począł plątać się i powtarzać, to dając słowo honoru, że może przysiądz, to znów przysięgając, że dać może słowo honoru, a nie mogąc, ani rusz, dobrnąć do tego, co ma zaklęciami temi stwierdzić tak niezbicie. Szczęściem z odsieczą pośpieszył mu pan Zygmunt Miarkowski, wkraczając w rozmowę ze zwykłym sobie taktem i jasnością myśli polityka, wprawnego w rozwiązaniu problemów zawiłych:

— Zreasumujmy pokrótce treść naszych wywodów, — rzekł, — a istota sporu naszego przyjacielskiego wyłoni się sama. Czemże jest Złote Runo? — najwyższem odznaczeniem, o jakiem zamarzyć mogą najwięksi i najszlachetniejsi w narodzie, wszystkich dostojeństw, że tak powiem, szczytem i ozdobą. Kimże ty jesteś, mości książę? — najwyższym wykwitem stanu rycerskiego, ozdobą tych wielkich naszych rodów, co, pomne tradycyj wiekowych, kroczą zawsze na narodu czele. To są fakty, nie podlegające dyskusyi. Więc czemuż się spieramy? Gdyż wdzięczność nasza gorąca próżno sili się, by przebić pancerz skromności, osłaniający dostojność twą i zasługę. By go przebić, rozglądam się za sprzymierzeńcem. Niech księżna ordynatowa raczy nam być rozjemczynią i sama przyzna, że mamy prawo do dumy i radości, gdy na naszej ziemi, w twej osobie, mości książę, kojarzą się te dwa szczyty i te dwie ozdoby: gdy Złote Runo zawisa na piersi, wyrosłej nie już ponad miarę Fidjasza, ale (nie waham się twierdzić) nawet Apellesa! (Tu pan Miarkowski przerwał, jak człowiek nawykły do przemawiania do słuchaczów licznych, którym dać należy czas na oklaski). Księżna ordynatowa — ciągnął dalej, — ten świadek nieposzlakowany, ta wierna towarzyszka życia, przyzna nam i potwierdzi, że wśród szarzyzny współczesnej a smutnej żywot twój cały, mości książę, jest jako ta nić złocista...

Księżna ordynatowa nie brała dotąd udziału w rozmowie. Siedziała na uboczu przy biurku i przerzucała papiery ruchem energicznym i szybkim. Zgoła, mimo wiek podeszły, ruchy miała dziwnie młode i żwawe, choć siwe zupełnie włosy okalały jej twarz bladą, chudą, pergaminową i bezkrwistą, jakby zastygłą w wyrazie stanowczości wyniosłej; zato wielkie oczy żarzyły się źrenicami czarnemi, żywemi i błyszczącemi. Ubrana była, jakby własna szafarka lub klucznica, w suknię starą, niemodną i wyszarzałą i w tej sukni wyszarzałej robiła wrażenie niewątpliwe wielkiej pani. Zagadnięta przez pana Miarkowskiego, podniosła głowę i przerwała mu wywód o „nici złocistej“, głosem donośnym, lecz powolnym, jak gdyby wyrażała się z pewną ostrożnością czy obawą o poprawność wymowy, gdyż, pomimo czterdziestu lat, spędzonych w Polsce, zarywała czasem jeszcze z czeska i litery »ł« nie wymawiała, zwłaszcza gdy była podniecona.

— Skoro mię panowie pytacie o zdanie, — rzekła, — powiem tylko, iż najgoręcej przyklaskuję słowom męża, że odznaczenie to, mniejsza czy zasłużone, czy nie, jest tem doniosłe, że nakłada nań obowiązki nowe wobec społeczeństwa polskiego, z którem rodzina Rendzińskich zrosła się od tylu wieków i tylu pokoleń.

Zachęcony tym poklaskiem (o tyle może niezasłużonym, że o tych obowiązkach nie wspomniał dotąd ani słowem), książę Maksymilian, ordynat na Rendzinach i Namulicach, podjął myśl swojej małżonki, rozwodząc się nad nią w okresach potoczystych i pięknych. Był on zgoła z urodzenia mówcą niepoślednim: miał głos donośny, dźwięczny i ujmujący, postawę wytworną i okazałą, ruchy pełne godności, był rosły i szczupły, z twarzą ściągłą i wpadająco piękną, ozdobioną brodą siwą, z pod której wyzierał uśmiech przyjacielski i miły; nos miał cienko rzeźbiony i orli, czoło białe i wyniosłe, oczy blado błękitne, przepojone marzycielstwem szlachetnem. A że posiadał przytem umysł żywy i bystry i wykształcenie wielostronne, umiał poruszać i olśniewać słuchaczów wymową ciepłą, potrącającą w uczucia podniosłe i myśli szerokie. Lubił też upajać się swemi słowami i dawał folgę szlachetnemu zapałowi i marzycielstwu przeważnie wówczas tylko, gdy głos własny słyszał. A już mistrzem wręcz niedościgniony był w rozmowie potocznej i, w jakiem kolwiek znalazł się towarzystwie, stawał się natychmiast jego ozdobą, i punktem ciężkości. Nie wygłaszał wtedy przemów, zwróconych do szerszego grona, ale z nieprzepartym popędem do podbijania sobie i olśniewania wszystkich, snuł się po bawialni, zawiązywał to z tym, to z owym, na prawo i lewo, rozmowy w cztery oczy, odgadywał niechybnie, co kogo pociąga i zajmuje, dobywając z każdego słowa ciekawe, nietyle sam mówiąc, co słuchając z przejęciem rzeczy banalnych, a w najbanalniejszych nawet wynajdując pomysły oryginalne i niepospolite, że mruki dziwowały się swej wymowie, a głupcy swemu rozumowi, podniecając rozmowę ożywieniem niesłabnącem, krasząc ją dowcipem, pochlebiając ludziom, których nie znał z nazwiska, zwierzeniami poufnemi, mającemi wszelkie pozory szczerości, i rzuciwszy na odchodnem zarzewie nowej dysputy czy sporu, krążył niestrudzenie dalej, niosąc wkrąg urok swej postaci i słowa od dygnitarza do chudopachołka, od pięknej pani do „starego pudła“, od matrony do podlotka, od męża stanu do chłopięcia, aż niemal wszystkich tak sobie zjednał i urokowi swemu shołdował, iż, gdy odchodził, zdawało im się, że światła pogasły.

Jeśli zaś dzisiaj z widoczną radością pochwycił wątek przemówienia, podsunięty przez żonę, to stało się to wyjątkowo dlatego, że od dwóch tygodni, jak wieść o nadaniu mu Złotego Runa gruchnęła po kraju, codziennie zjeżdżały do zamku rendzińskiego, z bliższa i dalsza, deputacye najrozmaitsze, przynosząc mu wyrazy hołdu, uznania, wdzięczności, podziwu i całego mnóstwa innych uczuć, jedne gorętsze od drugich. A że każdej deputacyi odpowiadać trzeba było przemową piękną, męczyć go to zaczęło i nudzić. Co więcej, zaczęło go to gniewać. Ks. Maksymilian rad był wielce, że Złote Runo otrzymał, i że odznaczenie to nabrało takiego rozgłosu. Jednocześnie jednak gniewała go przesada w dytyrambach, wygłaszanych przez różnych delegatów, i dlatego, że raziło to jego smak wytworny, a jeszcze bardziej, iż wyglądało to, jak gdyby panowie delegaci uważali to za rzecz nadzwyczajną, iż on, ks. Rendziński, Złote Runo otrzymał! Jak gdyby istniał na świecie order, lub odznaczenie, mogące jemu, potomkowi słynnego księcia Jakóba „Mosterdzieju“, dodać coś godności i powagi! Najchętniej byłby zgoła odmówił przyjęcia tego wyjątkowego odznaczenia, gdyby, odmówiwszy, można je było i tak zachować i w okolicznościach uroczystych zawieszać na szyi na wstędze czerwonej. Z tych to powodów, nasłuchawszy się znów dzisiaj z ust marszałka powiatowego, przedstawiciela drobniejszego ziemiaństwa, oraz posła Miarkowskiego, o zasługach, poświęceniu, cnocie, świeceniu przykładem i t. d., książę nie był w usposobieniu do wygłaszania przemowy i skwapliwie pochwycił temat podsunięty przez żonę. Choć wszakże mówił o nim i podniośle i pięknie, nie mógł jakoś dzisiaj dobyć z siebie tego udzielającego się ciepła, którem zwykle porywał słuchaczów. To też, gdy szczęśliwie wybrnął z porównania poczucia obowiązku z „owym drogowskazem, co rozkazująco i uparcie, od kolebki do grobu, wskazuje nam na te schody strome i żmudne, lecz jedyne, co wiodą na wyżyny, gdzie jaśnieje prawdziwa zasługa“, ks. Maksymilian rad był, że mógł już przemowę zakończyć gorącą podzięką za „te słowa uznania, co, padając z ust ludzi, którzy znojnie a niestrudzenie z obowiązkami wobec kraju się porają, są mu nietylko zachętą, lecz wręcz pobudką i rozkazem!“ (C. d. n.)

szlachetności a naszej wdzięczności, węzły nieśmiertelnej miłości bliźniego.

W imię tej miłości zwracamy się do Was.

Wszelkie dary na rzecz zniszczonych wojną ziem polskich przyjmuje w Europie Polski Naczelny Komitet Narodowy (obecnie w Wiedniu I., Neuthorgasse 9), który będzie również kierował rozdawnictwem składek.

Pod odezwą następuje szereg podpisów pań polskich z arystokracyi, sfer artystycznych i ziemiańskich.

List polowy z Królestwa Polskiego.

„Pester Lloyd" w niedzielnym wydaniu porannem przynosi następujący list polowy z Królestwa Polskiego:

Nam powodzi się tutaj bardzo dobrze. Nasze rowy strzeleckie ciągną się wzdłuż rzeki. Po drugiej stronie rzeki naprzeciw nas mają Rosyanie swoje rowy. Nasze rowy są pokryte i dobrze ogrzewane, toteż nie obawiamy się mrozów. W zdłuż linii tyralierskiej wykopaliśmy rów chodnikowy, którym idziemy w odwiedziny do oficerów w sąsiedztwie. Podobny rów wiedzie także do sąsiedniej wsi. — Stamtąd przyjeżdżają kuchnie polowe i przywożą nam pożywienie do rowów strzeleckich.

Nasza stacya obserwacyjna znajduje się tuż nad brzegiem rzeki. Do stacyi prowadzi także chodnik ziemny. Za pomocą tego chodnika dostajemy się także do miasteczka na korso. Tylko na korsie nie jest wcale tak bardzo bezpiecznie. Jak tylko Rosyanie spostrzegą nas przechadzających się, natychmiast rozpoczynają szalony strzelanie. Ale mimo to korso jest dla nas rozrywką. Widzimy stamtąd rosyjskie linie, ruchy nieprzyjaciół i ognie ich obozowe. Żołnierz rosyjski nigdy nie wychyla głowy z rowu. Gdy mu obserwator powie, że znajdujemy się na korsie, to wysuwa ujście lufy ponad wał i strzela na chybił trafił.

Wiemy wszystko o nieprzyjacielu, znamy dokładnie sposób jego życia. Wiemy, o której godzinie Rosyanie jedzą obiad, gdzie znajdują się ich stacye obserwacyjne i karabiny maszynowe. Jeden z rosyjskich karabinów maszynowych znajduje się naprzeciw mojego schronienia, urządzonego z komfortem. Od szeregu dni pada deszcz strumieniami. Woda przecieka przez dach mojego schronienia. Chciałem dach naprawić, ale zaledwie się wydostałem na niego, rozpoczął karabin gęstą strzelaninę. Próbowałem naprawienia pięć, czy sześć razy — ale bezskutecznie. Woda przecieka przez dach i kapie mi na kark. Dotąd jest to jedyna przykrość, jakiej doznałem ze strony Rosyan.

Zaopatrzenie nasze jest pierwszorzędne. Rano mam do wyboru kawę z mlekiem, lub czekoladę z mlekiem, a do tego chleb komiśny. W południe otrzymujemy rosół i mięso, czasem jarzynę i leguminę. Przed kilku dniami dzięki komendantowi naszego pułku otrzymaliśmy ciastka, migdały kandyzowane, koniak, wino szampańskie i... proszek przeciw owadom. Szczególniej ucieszył nas szampan i proszek.

A teraz niewielka historya. Niedawno obchodzili Rosyanie święta Bożego Narodzenia. Leżący obok nas w rowach honwedzi powiedzieli sobie, że należałoby się biednym Rosyanom jakieś upominki świąteczne. Naradzali się długo, jakby to urządzić. Wreszcie dwaj młodzi honwedzi przywlekli dwa olbrzymie koryta, które przywiązali wzdłuż jeden do drugiego. Przynieśli także szufle, które miały służyć za wiosła. Następnie zbierali upominki dla Rosyan. Nasi żołnierze dawali tytoń, papierosy, koniak, wino, rum i chleb.

Obaj honwedzi chyłkiem ziemnym udali się nad brzeg rzeki i jeden z nich, mówiąc po słowacku, zaczął wołać do Rosyan, że dwaj honwedzi chcą ich odwiedzić.

— Przyjdźcie do nas. Będziecie drogimi gośćmi — odpowiedzieli Rosyanie.

Obaj honwedzi wsiedli do koryt i zaczęli szaflami wiosłować, dążąc ku przeciwnemu brzegowi rzeki. Nie było to łatwą rzeczą, gdyż kilka razy koryta prawie przewróciły się, aż wreszcie honwedzi dostali się na drugi brzeg rzeki. Rosyanie powitali ich serdecznie, a jeszcze więcej cieszyli się przyniesionemi upominkami. Wywiązała się zajmująca rozmowa. Obaj honwedzi przekonywali wymownie Rosyan, ażeby przeszli na naszą stronę, gdyż będzie im u nas o wiele lepiej. Po niejakim czasie podano sobie ręce na pożegnanie.

— Serwus!

— Serwus!

Honwedzi wsiedli do koryt i zaczęli wiosłować w stronę naszego brzegu. Wróciwszy, zameldowali posłusznie, że Rosyanie za upominki pięknie dziękują. Przy tej sposobności dowiedzieli się od Rosyan o kilku szczegółach, które bardzo przydały się naszej komendzie.

Powietrzna straż neutralności Norwegii.

Neutralność podczas wojny, a zwłaszcza podczas wojny światowej, jak obecna, nie jest dla danego państwa zadaniem ani tak prostem, ani tak łatwem, jakby się zdawało. Pomijając już, że są rożne odcienie neutralności — od »życzliwej« aż do bardzo wrogiej, na co przykładów teraz mamy poddostatkiem — samo dokładne zachowanie takiej prawdziwej neutralności nastręcza trudności tak wiele, że wymaga wytężenia wszystkich sił państwa, poprostu zbrojnego pogotowia. Widzimy np., że Holandya dla obrony swej neutralności musiała przeprowadzić mobilizacyę armii, ale także ogłosić stan wojenny w większej części kraju, który zresztą choć nie formalnie, ale faktycznie panuje obecnie we wszystkich państwach neutralnych po przeprowadzeniu mobilizacyi. — Współczesna wojna dotyka tylu dziedzin życia społeczno-gospodarczego, przemysłu, handlowego, nie mówiąc już o wojskowem, które znowu są ze sobą na całym świecie powiązane, że państwo musi ciągle czuwać, aby samo ściśle pod każdym względem dochowało neutralności, albo też żeby ktoś z walczących jego neutralności nie naruszył.

Taki wielki kłopot z neutralnością ma, obok Holandyi, położonej pomiędzy walczącemi stronami — Niemcami i Anglią, a pomnej na los nieszczęsnej »neutralnej« sąsiadki Belgii, także Norwegia, również blisko obu tych potęg walczących położona. Neutralności swej pilnować musi przedewszystkiem pod względem militarnym, albowiem jej wybrzeża, pełne wygodnych zatok — fiordów, ogromnie nęcą i angielskie i niemieckie statki wojenne swą korzystną sytuacyą. Toteż dla ochrony neutralności tych swoich wybrzeży musiała stworzyć specyalną straż powietrzną.

Duszą tej straży jest młody lotnik norweski, porucznik Tryggwe Gran, któremu od początku wojny powierzono pilnowanie, aby na wody norweskie nie wpływały okręty wojenne państw walczących, a przedewszystkiem łodzie podwodne. Tryggwe Gran był i przed wojną popularny w Norwegii, najpierw jako uczestnik słynnej wyprawy Scotta do bieguna południowego, później jako śmiały lotnik, który odbył najdalszą podróż powietrzną nad morzem, przeleciawszy w cztery godziny ze Szkocyi do Norwegii. Obecnie porucznik Gran na swoim hydro-aeroplanie jest »najwyższym strażnikiem« neutralności norweskiej, oblatując bezustannie wybrzeża. Jego spostrzeżenia podczas odbywania tej straży, ogłoszone w pismach norweskich, są bardzo zajmujące.

Porucznik Gran pilnuje przedewszystkiem obcych łodzi podwodnych. Gdy tylko ukaże się która z nich na widnokręgu, »najwyższy strażnik« rozpoczyna swą czynność. Wśród burzy i deszczu nieraz porucznik Gran na hydroplanie wzlatuje w powietrze i rozpoczyna się współzawodnictwo pomiędzy dwoma najwspanialszymi wynalazkami współczesnej techniki wojennej, łodzią podwodną i statkiem-ptakiem wodno-powietrznym. Jak mewa lub albatros nad rybą, tak krąży hydro-aeroplan Grana nad łodzią podwodną — wszystko jedno, czy jest to łódź angielska, czy niemiecka — płynie nad nią wytrwale i przestrzega pilnie, aby trzymała się przepisanej odległości od wybrzeża tj. trzech mil angielskich. Oczom Grana i drugiego oficera-obserwatora na pokładzie hydroplanu nie ujdzie żadne naruszenie tego kursu. Gdy tylko spostrzegą coś podobnego, natychmiast opuszcza się wielki ptak powietrzny na powierzchnię morza, podpływa do łodzi-ryby, a porucznik Gran równie grzecznie jak stanowczo wzywa jej kapitana, aby trzymał się przepisanego kursu i opuścił neutralne wody.

Wypadki takie zdarzają się bardzo często i godność porucznika Grana nie jest bynajmniej synekurą. Od samego początku wojny wody norweskie ze swemi fiordami, tworzącymi wyborne schronienie dla statków, wywierają wielki wpływ przyciągający dla okrętów wojennych państw walczących. Coraz to jakaś łódź podwodna usiłuje tu znaleść przystań, z której ruszy za nowemi zdobyczami i sławą: wśród ciszy przepięknych zatok między skałami załoga jej napawa się ożywczem, czystem powietrzem, nabierając sił do czynu. Lecz nagle z błękitnej dali lub z szarej toni chmur wynurza się olbrzymi ptak, dwupłatowiec z norweską flagą, powiewającą z tyłu i norweskiemi barwami na spodniej powierzchni skrzydeł. Ptak zniża lot, opuszcza się na fale — i załoga łodzi opuszcza ląd, zamykają się wszystkie otwory łodzi i statek zanurza się szybko w toń i tylko wzburzona i spieniona trochę powierzchnia morza wskazuje miejsce, w którem zniknął ten najgroźniejszy wróg zarówno dotychczasowych panów oceanu — dreadnoughtów, jak spokojnych parowców kupieckich. Przez czas tych kilku miesięcy wojny, pełniąc swoją straż, widział Trygwe Gran wiele tragicznych i strasznych scen na morzu.

Nad wybrzeżem norweskiem i wodami czuwają liczne straże, awizujące ukazanie się obcych statków wojennych, które, zwłaszcza z początku wojny, licznie krążyły po morzu Północnem. Ale porucznik Gran ma największą pracę i największą też wprawę. W najkrótszym możliwie czasie okrąży on dany statek, zajdzie mu drogę i grzecznie wypłoszy z wód norweskich. Przez czas swego strażowania przeleciał on w powietrzu przeszło 6.000 kilometrów.

Z naszej emigracyi.

(Informacye „Nowej Reformy").

Kolonia uchodźcza we Frydku na Śląsku.

Nasi uchodźcy galicyjscy, którzy z powodu wypadków wojennych po wszystkich miastach monarchii się rozprószyli, zagościli również do Frydka. Z początkiem września, a tem samem z wtargnięciem Moskali do Galicyi, przebywała tu zaledwie jedna rodzina. Obecnie liczy kolonia wychodźcza obu miast (to jest Frydka i Mistka) około 100 oosób.

Przebywa tu przeważnie owa średnio materyalnie sytuowana klasa ludności, wielu urzędników kolejowych i konduktorów galicyjskich, przydzielonych tu do służby. Jest tu również kilkunastu studentów gimnazyalnych. Dotychczas nie pomyślano o żadnem towarzystwie polskiem, nie założono żadnych kursów naukowych, żadnych szkółek dla dzieci, gdyż niema człowieka, któryby się tem zajął. Drożyzna daje się odczuwać na każdym kroku. Dla Galicyan ustanowiono początkowo wyższe ceny.

Jednak położenie nasze w porównaniu z dolą wychodźczą w innych miastach, jest znośne. Ludność obchodzi się z nami względnie dobrze.

Polskie gimnazyum w Mor. Ostrawie.

Otwarcie polskiego 8-kl. gimnazyum w Morawskiej Ostrawie nastąpi w poniedziałek dn. 1 lutego b. r. Zakład będzie się mieścił w kamienicy dr Krausa, Mor. Ostrawa, ul. Rossegera l. 12, na parterze. Pomieszczenie zakładu przestronne i hygieniczne. Dotychczas wpisało się 105 uczniów i uczenic. Informacyj udziela każdego dnia od godz. 2—4 po południu kierownik zakładu, prof. St. Piekarczyk, w Domu Polskim (Czytelnia T. S. L.) w Mor. Ostrawie. Zorganizowanie zakładu przyjęła Rada szkolna krajowa w Białej z zadowoleniem do wiadomości.

Wakujący posterunek.

Filia komitetu naucz. w Mor. Ostrawie zwraca się z prośbą do kolegów, posiadających egzamin wydziałowy z którejkolwiek grupy (pożądana grupa II) o objęcie tymczasowego kierownictwa polskiej szkoły wydziałowej „Macierzy szkolnej" w Niemieckiej Lutyni na Śląsku Cieszyńskim. Macierz szkolna obecnie nie może dać żadnego wynagrodzenia z powodu wyczerpania swych funduszów, ale gotowa jest ewentualnie na późniejszy czas polepszenia swych finansów zapewnić pewne minimalne honoraryum. Komu obojętną jest rzeczą zmiana miejsca pobytu, wyświadczyłby przez objęcie tego kierownictwa wielką przysługę sprawie polskiej na Śląsku. Zgłoszenia należy adresować wprost do biura Macierzy szkolnej, Cieszyn, Śląsk, Dom narodowy.

Z Taboru.

O życiu wychodźców galicyjskich w Taborze otrzymujemy następujące informacye:

Osiadło tu przeszło 500 wychodźców, wygnanych z sadyb rodzinnych naszej biednej Galicyi. Mieszkańcy bratniego kraju pojmują z całą życzliwością smutny nasz los, to też czytając w pismach o sposobie traktowania ludzi, wygnanych grozą wojny do stolicy monarchii, czujemy tem większą wdzięczność dla Czechów, którzy nas całem sercem przyjęli. Miasto rozdziela 180 najbiedniejszym wychodźcom zapomogi pieniężne, a komitet, prócz kuchni ludowej, wydaje z własnych zasobów obiady.

Szczególne uznanie należy się p. starościnie Bliżencowej i doktorowej Kotrbelcowej, które nie szczędzą trudu i czasu, kierując osobiście akcyą zapomogową.

W obszernym kościele gimnazyalnym odprawia ks. kanonik Motyl, wychodźca z Próchnika, w święta i w niedziele, sumę z polskiem kazaniem, a ciepłe słowa zacnego kapłana dodają otuchy w lepszą przyszłość.

Młodzież polska akademii rolniczej oddała własną czytelnię do naszego użytku. Obecnie zawiązuje się komitet, którego celem będzie rozwinąć życie towarzyskie wśród wychodźców. Starosta Bliżenec i burmistrz dr Kotrbelec przyrzekli swoje poparcie, a dotychczasowa obywatelska ich działalność daje rękojmię skuteczności ich zamierzeń. Za zezwoleniem Rady szkolnej powstała tu polska szkoła ludowa, do której uczęszcza 80 dzieci naszej kolonii, a dla młodzieży gimnazyalnej wyjednał tutejszy dyrektor p. Turek pozwolenie uczęszczania do gimnazyum i szkoły realnej, jako hospitantów. Jak wogóle w Taborze, tak w szczególności w szkole widać życzliwość, z jaką grono profesorskie otacza młodzież naszą, nie władającą językiem czeskim i nie szczędzi pracy mozolnej, udzielając rad i pomocy.

Strateg filmowy.

W „Vossische Ztg." znajdujemy opis ciekawego typu ludzkiego, który się wyrobił w ostatnich czasach, a obecnie wskutek wojny jeszcze bardziej się wyodrębnił, a mianowicie: stratega filmowego, człowieka, który reżyseruje bitwy dla zdjęć kinematograficznych. Oto jak spotkanie z nim opisuje felietonista „Vossische Ztg":

Wielka okrągła sala królewskiej biblioteki (w Berlinie) jest gęściej obsadzona niż podczas pokoju. Obok czarności pochylonych naprzód i skrzętnie notujących uczonych, prostuje się polowa szarość zranionych wojowników, którzy także w tym arsenale ducha zachowują postawę wojskową. W tej wielkiej czytelni dziś jest bardziej pstro niż dawniej, chociaż brakuje barwnego żywiołu ludów bałkańskich. Obok mnie siedzi młody człowiek, który jakoś odbija od tych wszystkich zaczytanych ludzi. Naokoło niego leżą pstre obrazy wojny, bitwy rysowane przez batalistów. Pracuje on powoli nad jakimś foliantem, ociera sobie czoło i na swoim bloku rysunkowym rysuje różne krzywe i proste linie. Naraz ustaje, szuka wzrokiem i patrzy na mnie. Życzy sobie wiedzieć, gdzie stoją książki o wojnie. Towarzyszę mu uprzejmie do estrady, gdzie zarząd biblioteki teraz wystawił znaczny zbiór wszelakich podręczników strategii i taktyki. On szuka. Zostałem przy nim, zaciekawiony. Trochę bezradnie, ale bez zakłopotania zwraca się do mnie, czybym mógł wskazać mu dzieło, którcby w rysunkach przedstawiało taktyczne zwroty nowożytnej bitwy. Wymieniam mu kilka znanych dzieł, a on zaczyna znów pilnie notować, rysować, wypisuje sobie kilka wyrażeń fachowych i w końcu z westchnieniem zamyka książkę. Ponieważ także wychodzę, wdaję się z nim w rozmowę. Jest to znany reżyser filmowy, robiący studya dla filmu wojennego.

„Wie pan — zwierza mi się — teraz idzie to bardzo trudno. Za dużo żołnierzy uczęszcza do kinematografu, i nie można się przed nimi ośmieszać. Nie mogę jednej i tej samej grupy statystów wyprowadzić przeciw drugiej i nazwać to bitwą. W taką bitwę nikt mi nie wierzy i dyrekcya nazajutrz otrzyma kilka soczystych listów od niezadowolonych widzów. Moi koledzy mają także te kłopoty. Statyści muszą przynajmniej wyglądać na żołnierzy, a porucznik musi tak stać, żeby nie było w nim poznać kelnera. Prócz tego muszę się panu przyznać, że wstydzę się z tak poważnej sprawy robić zwykły partacki kawałek teatralny. Siadłem więc i narysowałem sobie, jak taki atak wygląda. Teraz mogę sobie przynajmniej przy otoczeniu i oskrzydleniu coś pomyśleć, i zobaczy pan, jak marsowo wytresowani są moi ludzie. Na zdjęcia z placu wojny jest teraz za wielka konkurencya. Nie można pokazywać ćwiczeń polowych niemieckich żołnierzy, jeżeli się ma potem zaprodukować atak pospolitego ruszenia na bagnety, wykonany w naszym parku. Jedno i drugie byłoby zanadto do siebie podobne. Teraz obejrzałem sobie taki rów strzelecki, czytałem, jak się taką pozycyę zdobywa, i zobaczy pan, jak sztuczne ognie będą w rów strzelały, jak uczynią go dojrzałym do ataku i z jakiem „hurra" zdobędą go wtedy moi statyści. Ponadto oskrzydlanie przez Hindenburga stało się tak popularnem, że musi się je raz ludziom pokazać w kinie. Właśnie informowałem się, co myśli o tem taktyka, i wyreżyseruję te manewry ze wszystkiemi subtelnościami".

Rozwinął przedemną plan bitwy filmowej, pokazał swoje papiery, a mówił z entuzyazmem wojskowym i ze znajomością terminologii, wyniesioną z pilnego czytania listów polowych. Opisywał mi, jak przeważające siły francuskie atakują niemiecką baterye w zakrytej pozycyi, ale zdobywszy ją, znajdują tylko pnie drzewa, położone na wysokie koła, a tymczasem z tyłu wypadają Niemcy z zasadzki. „Bo jakiś trick musi być przytem" dodał z gestem doświadczonego znawcy publiczności. I nagle przystanął przed księgarnią, gdzie wisiał jaskrawy obraz ataku łodzi podwodnej, żegna się szybko, wchodzi do sklepu i woła jeszcze za mną: „To bajeczne, wyreżyseruję sobie całą bitwę morską".

I jego zaróżowione z gorliwości oblicze znika za drzwiami księgarni.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 28 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Naczelny Komitet Narodowy rozpoczął na nowo pracę w Galicyi. Na podstawie danych, zebranych w pewnej części powiatów, okazała się potrzeba intenzywnej działalności, szczególnie w tych powiatach, gdzie z obawy przed grożącą inwazyą rosyjską powiatowe Komitety narodowe zawiesiły swoją działalność. Zorganizowane winny być również powiaty, w których były wojska nieprzyjacielskie. Wytężona praca narodowo agitacyjna i organizowanie samopomocy miejscowej przy współdziałaniu powołanych czynników rządowych i autonomicznych będą miały za zadanie wyrównać szczerby tak w oryentacyi politycznej powstałe, jak i wielkie szkody, jakie kraj poniósł. W wykonaniu tych zadań rozpoczął departament organizacyjny N. K. N. objeżdżać poszczególne powiaty. W dniu 24 stycznia b. r. nastąpiło zreorganizowanie komitetu narodowego w Zakopanem, a 25 stycznia b. r. w Nowym Targu. Na obu tych zebraniach przedstawił prezes dep. org. dr. Marek nowe zadania, jakie mają obecnie spełnić komitety powiatowe w kraju, jak i zakres prac, które czekają N. K. N. na terenie Królestwa Polskiego, czem winno się przejąć i zająć społeczeństwo polskie w Galicy,i w poczuciu jedności narodowej i wspólności duchowej z braćmi z zakordonu.

Działalność w Królestwie oprzeć się musi w pierwszym rzędzie na niesieniu doraźnej pomocy materyalnej dla ludności miejscowej pozbawionej wszelkich środków spożywczych i wydanej na pastwę głodu. Sprawa ta i w kraju t. j. w Galicyi jest wysoce aktualną i dlatego będzie zadaniem N. K. N. jak i powiatowych komitetów narodowych, aby przez zebranie dokładnych danych statystycznych o nędzy w kraju, wpłynąć i współdziałać z miarodajnymi czynnikami dla ulżenia nędzy najuboższej ludności, jakoteż zaopatrzyć w artykuły spożywcze powiaty nawiedzone skutkami wojny. Komitety powiatowe będą też mogły drogą organizowania się na miejscu i samopocy samodzielnie przyjść swoim okręgom z ratunkiem. Odnośnie do Królestwa Polskiego wszelkie prace przygotowawcze dla wybranych delegatów zostały już ukończone.

Marszałek Niezabitowski, który, jak donieśliśmy, przyjechał wczoraj do Krakowa, wyjeżdża dzisiaj rano w towarzystwie marszałka powiatu krakowskiego, dr Stefana Skrzyńskiego, do szeregu miejscowości w pow. krakowskim, wielickim i bocheńskim, dotkniętych klęską wojenną w czasie ostatniej inwazyi rosyjskiej. P. marszałek naocznie pragnie się przekonać o spustoszeniu kraju, oraz o położeniu ludności miejskiej i wiejskiej, narażonej bezpośrednio na grozę wojny.

Reaktywowane poczty w zachodniej części kraju. Dotąd reaktywowano urzędy pocztowe, zawieszone chwilowo z powodu inwazyi rosyjskiej, w następujących miejscowościach Galicyi zachodniej: Chocznia, Chełm, Gdów, Jazowsko, Iwkowo, Klęczary, Lipnica Murowana, Lanckorona, Łukowica, Bochnia, Wieliczka, Wiśnicz, Okocim, Mydlniki, Nawojowa, Modlnica, Nowy i Stary Sącz, Wielkie Drogi, Przeciszów, Piwniczna, Sułkowice, Limanowa, Siedlec, Szczyrzyc, Skrzydlna, Szczepanów, Sierosławice, Świątniki, Zabierzów, Rabka, Krynica, Jodłownik, Trzciana, Tymowa, Biadoliny, Szczurowa, Borzęcin, Bobowa, Dobra, Krynica, Ptaszkowa, Pisarzowa, Podegrodzie, Ujście Solne, Stróże, Porąbka Uszewska, Grybów, Wiśniowa, Zakliczyn.

Z teatru miejskiego. Wesoła komedya K. Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni" zdobyła sobie jak słusznie można było przypuszczać, wyróżniające powodzenie w repertoarze dni ostatnich. Na wtorkowem przedstawieniu teatr był przepełniony, a rozbawiona publiczność gorąco oklaskiwała grę artystów. W uzupełnieniu sprawozdania niedzielnego dodać musimy, że do podniesienia nastroju wesołości i kolorytu komedyi przyczyniła się także gra p. Leszczyńskiego, który drobną rolę „bereitera" Dauma grał z brawurowym rozmachem.

W niedzielę przy zapełnionej po brzegi widowni odegrali artyści „Kościuszkę pod Racławicami" dla uczczenia 52 rocznicy powstania styczniowego.

Trzy przedstawienia amatorskie „Królowej Przedmieścia" K. Krumłowskiego urządza Kółko amatorskie przy Resursie urzędniczej na własnej scenie. W roli Antka wystąpi gościnnie znany artysta, ulubieniec publiczności krakowskiej, p. Leon Wyrwicz. Część dochodu przeznaczono na ciepłą strawę dla żołnierzy na dworcu krakowskim. Przedstawienia odbędą się w dniach 31 stycznia, oraz 1 i 2 lutego o godz. 7½ wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Pożar piwniczny. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w piwnicy domu pod l. 10 przy ul. Zwierzynieckiej. Zapaliły się mianowicie nagromadzone tam w większej ilości odpadki papierowe z pracowni introligatorskiej p. Wójcika. Przyjechała automobilami wkrótce straż pożarna i ogień natychmiast ugasiła. Szkody pożar nie wyrządził. Przyczyna wybuchu ognia niewiadoma.

Z kroniki policyjnej. Porucznik dr Ernest Strassman, zamieszkały przy ul. Długiej, zgubił przedwczoraj wieczorem w drodze od kawiarni Bisanca ku Rynkowi czarny portfel z kwotą 300 koron w banknotach.

Za kradzież pieca żelaznego, narzędzi fabrycznych i krążka bronzu z fabryki Zieleniewskiego aresztowała policya montera St. Koniecznego, zajętego w tej fabryce.

Konkurs. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Z fundacyi Hersza Baracha będzie nadana w roku 1915 kwota 467 K ubogiej dziewczynie, moralnego prowadzenia się, religii mojżeszowej, przedewszystkiem krewnej fundatora, lub dziewczynie, urodzonej w Galicyi. Do podań kompetencyjnych należy dołączyć metrykę urodzin, oraz należycie wystawione świadectwo ubóstwa i moralności. W wypadkach, w których kompetenci opierają się na tytule pokrewieństwa, należy to ostatnie udowodnić drzewem genealogicznem, sięgającem w linii wstępnej do fundatora, lub jego ojca Chaima Baracha, opatrzonem oryginalnemi metrykami urodzin i zaślubin, względnie należycie uwierzytelnionymi wyciągami metrykalnymi. Przy tem zaznacza się wyraźnie, że jedynie mające pełną ważność i wiarygodne dokumenty stanowić mogą dowód pokrewieństwa. Podania wnosić należy najpóźniej do 20 marca 1915 do c. k. dolno-austryackiego Namiestnictwa w Wiedniu.

Przejazd galicyjskich uchodźców przez Pragę. W niedzielę przejechał przez Pragę przez dworzec smichowski osobny pociąg, który wiózł 600 galicyjskich żydowskich uchodźców z Węg. Hradyszcza do Przybramu, Rokycan i Horzowic. W tym samym dniu przejechał przez Pragę pociąg, wiozący 200 jeńców rosyjskich pod eskortą 42 austryackich żołnierzy. Jeńcy jechali z Chebu do Eisenerz.

Wojna kolejowa w Królestwie. „Vossische Ztg" przyniosła ciekawy list pewnego kolejarza niemieckiego, opisujący działania wojenne i walki na terenie kolejowym. „Aczkolwiek nam kolejarzom nie jest danem odnosić wielkie zwysięstwa, to jednak jesteśmy tą częścią armii, której w tej wojnie nie małoważna bynajmniej rola przypadła w udziale. Naszem głównem zadaniem jest koleje i mosty burzyć, a następnie naprawiać. W ten sposób n. p. zrekonstruowaliśmy całkowicie zburzoną przez Rosyan kolej warszawsko-wiedeńską i puściliśmy ją w ruch. Dzięki temu mogliśmy przy pomocy pociągu pancernego dotrzeć na 40 kilometrów od Warszawy i zaopatrywać armię naszą, stojącą w polu pod Warszawą, w prowiant i amunicyę. Ponieważ rosyjscy kolejarze mieli także pociąg pancerny i usiłowali zburzoną przez siebie przestrzeń od Warszawy naprawić, zdarzyło się, że pewnego dnia wpadły oba pociągi pancerne na tę samą stacyę. Niestety nie udało nam się chwycić pociągu rosyjskiego, gdyż tenże zawrócił momentalnie, pozostawiając cały park swój w naszych rękach. — Dopiero po kilku dniach artyleryi naszej powiodło się rozbić go strzałami. Niebawem jednak wskutek wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela musieliśmy się cofnąć, przyczem zburzyliśmy gruntownie całą linię prawie aż do granicy".

Obecnie, jak z ostatnich telegramów wiadomo, linia kolei warszawskiej jest naprawioną i pociągi kursują prawidłowo i bezpośrednio od Lille do Łodzi, a wojskowe transporty posuwają się po za Sochaczew.

Budujmy naszą przyszłość! W imię tego hasła rozpocznie się 3 lutego nauka na kursach handlowo-przemysłowych, zorganizowanych w Wiedniu przez prof. Adama Wilusza. Ilość zapisanych uczenic i uczniów (600!) świadczy najlepiej o zrozumieniu ważności sprawy, a przemysł krajowy zyska spory zastęp wyszkolonych sił w różnych gałęziach pracy. Do szeregów stanęło ochotnie w pierwszym rzędzie nauczycielstwo galicyjskie. Dzięki poparciu i współpracy ze strony komitetu pań pod przewodn. pp. Abrahamowiczowej, W. Steczkowskiej i T. Tęczarówny, jakoteż gal. Rady szkolnej z wicepr. Dembowskim, radcą Jahnerem i Kaweckim na czele, jest pewność, że starania inicyatora i kierownika kursów, prof. Wilusza, wydadzą jak najobfitsze plony.

Z działalności pań polskich w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Dwa, odrębnie przedtem działające stowarzyszenia pań polskich w Wiedniu, a mianowicie „Kongregacya Dzieci Maryi" i „Związek polskich Pań katolickich", stworzyły przed miesiącem organizacyę wspólną, by w ten sposób, pomnażając swe siły, tem większe uzyskać wyniki. Łączna praca obu stowarzyszeń zmniejszyła koszta przez uproszczenie czynności manipulacyjnych i całkowite wyzyskanie wspólnie najętych lokali.

Tania kuchnia (okręg VIII, Langegasse 50) wydaje zdrowe i obfite obiady w cenie 84 h. W tym samym lokalu mieszcząca się herbaciarnia dostarcza podwieczorków i kolacyj po 6, 12 i 24 h. Łączna liczba stołujących się tamże naszych bezdomnych rodaków wzrosła obecnie do 300 osób dziennie. Prócz tego otrzymuje 15 akademików, pozostających w trudnych warunkach, bezpłatne obiady, podwieczorki i kolacye, kilkadziesiąt osób dziennie dostaje pożywienie za zniżoną opłatą. Ta daleko idąca ofiarność możliwa się stała tylko dzięki prawdziwemu poświęceniu się i dobrej woli pań prowadzących zarząd kuchni i spełniających osobiście obsługę gości. W tymże lokalu codzień od godz. 10 do 12 rano panie urządziły biuro porady i informacyi, do którego zgłaszają się bardzo licznie nasi rodacy, pewni, że wszystkie starania będą podjęte, aby życzeniom ich podług możności zadość uczynić.

W najbliższy czwartek, t. j. 28 b. m. o godz. 4 po południu na Langegasse 50 zostanie przeszło 350 dzieci zaopatrzonych bezpłatnie w ubranie i bieliznę, sporządzone przeważnie we własnej szwalni. Prócz powyższych stałych świadczeń w nadzwyczajnych, nagłych a licznych wypadkach otrzymywali potrzebujący natychmiastowe wsparcie i podarki.

Szwalnia przerobiła kilkadziesiąt kilogramów włóczki dla ministerstwa wojny, a każdy żołnierz polskiej narodowości, który opuszcza szpital, prowadzony przez Kongregacyę, otrzymuje, powracając do szeregów, ciepłą bieliznę i rzeczy włóczkowe.

Ta mozolna i wydatna działalność pociąga jednak za sobą ogromne koszta, a na ogół polski spada obowiązek przez datki pieniężne, które przesyłać należy na ręce skarbniczki Kongregacyi Dzieci Maryi (p. Kroczykowska, III, Neulinggasse 26), umożliwić dalsze prowadzenie rozpoczętej, prawdziwie humanitarnej, pracy, aż do chwili, w której Bóg pozwoli naszym tułającym się rodakom szczęśliwie do kraju powrócić.

Ze świata.

Opieka nad jeńcami wojennymi w Warszawie. „Kuryer Poznański" donosi: Przed kilku tygodniami odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Zofii ks. Światopełk-Czetwertyńskiej posiedzenie w celu zorganizowania komitetu opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami. Komitet ma na celu: 1) otoczenie opieką jeńców, zaopatrywanie ich w odzież, bieliznę, buty, czapki, bandaże, najprostsze opatrunki; 2) rozwinięcie wobec władz wojskowych najenergiczniejszych starań, aby rzeczonych jeńców rozlokowywano na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Do rady komitetu wybrani zostali: Zofia ks. Światopełk-Czetwertyńska — jako prezes, mec. Kazimierz Olszowski — jako skarbnik, margr. Eliza Wielopolska, hr. Marya Sobańska, mec. Jerzy Skokowski, ks. Seweryn Światopełk-Czetwertyński, Stefan hr. Przeździecki, Stanisławowa hr. Rzewuska, ks. Marceli Nowakowski, Jan Orszagh, prezes czeskiej „Besedy" w Warszawie, Ludwik Górski. Na sekretarza wybrany został p. Tadeusz Kudowski. Członkowie podzielili się na 2 grupy, z których jedna gromadzi fundusze oraz ofiary w naturze, zaś druga objeżdża dworce kolejowe w celu rozdawania odzieży i najprostszych środków opatrunkowych, wymieniania pieniędzy austryackich i niemieckich na rosyjskie i t. p.

Kancelarya komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Czystej l. 6, w siedzibie klubu automobilistów. W jednym ze sklepów w hotelu Europejskim od strony ul. Czystej urządzono skład odzieży dla jeńców przeznaczonej, czy to przez ko-

mitet zamówionej, czy też darowanej przez ofiarodawców.

Hr. Berchtold na Morawach. „Lidowe Noviny" berneńskie donoszą: W ubiegłą niedzielę przyjechał z żoną i synem do swego zamku w Buchlowicach na Morawach b. minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold.

Hr. Tisza w niebezpieczeństwie życia. Pisma węgierskie donoszą: Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza niemal cudem uniknął onegdaj ciężkiego nieszczęścia. Przybywszy z Pesztu, pojechał samochodem do prezydyum ministrów serpentynową drogą, prowadzącą do twierdzy. Gdy samochód minął ostrą krzywiznę ulicy Albrechta, tuż za nim zapadła się rozmokła wskutek ostatnich deszczów ziemia wraz z podpierającymi ją kamieniami ciosowymi. Samochód na szczęście znajdował się już poza tem miejscem.

Przechodnie już rano tego dnia zwrócili uwagę policyi na to, że kamień w tem miejscu jest popękany, lecz mieszana komisya policyjno-sądowa, zbadawszy je, orzekła, że nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. W kilka godzin jednak potem ziemia w tem miejscu wbrew orzeczeniu komisyi zapadła się, ze skutkiem omal że nie fatalnym.

Drogie przeoczenie. Z Kopenhagi telegrafują: Według doniesień z Petersburga, została jedna z gazet w Jekaterynosławiu skazana na 3000 rubli kary, gdyż redaktor zatytułował mylnie wstępny artykuł „Gospodarka Niemców w Warszawie", zamiast „Gospodarka Niemców w Łodzi".

Awans wojskowy deputowanych francuskich. Z Paryża donoszą do pism szwajcarskich, że minister wojny, Millerand, zamierza udzielić wszystkim 200 deputowanym francuskim, którzy dotąd służą w armii polowej, stopni oficerskich.

Rowy strzeleckie u Cezara. Na dowód, że i Cezar znał już korzyści kopania rowów na wojnie, przytacza jeden z naszych filologów następujący ustęp z piątej księgi jego „Wojny gallickiej": „At milites legionis septimae testitudine facta et aggere ad munitiones adjecto locum ceperunt eosque ex silvis expulerunt, paucis vulneribus acceptis". To znaczy: „Żołnierze siódmego legionu natomiast, zrobiwszy żółwia (dach z tarczy), podkopawszy się rowem pod szańce, zajęli pozycyę i wyrzucili ich z lasów, sami mało ran ponosząc". Rozchodzi się tu o odmianę walki w rowach strzeleckich, mianowicie walkę przez podkop.

Kto był Tommy Atkins? Wiadomo powszechnie, iż angielskiego żołnierza nazywa się wszędzie ironicznie „Tommy Atkins". Skąd się wzięła ta ironiczna nazwa? Skąd pochodzi to przezwisko? Kto był Tommy Atkins?

Dawniej był zwyczaj w Anglii, iż żołnierze oprócz tego, że składali przysięgę, musieli jeszcze podpisać pewnego rodzaju ślubowanie żołnierskie. Wzór takiego ślubowania był wywieszony w kancelaryi pułkowej. W rubryce pierwszej, gdzie trzeba było wpisać imię i nazwisko, dla wzoru widniał napis: Tommy Atkins. Raz zdarzyło się, iż młodzi rekruci angielscy, odpisując mechanicznie ów wzór, wpisali wszyscy w odnośnym dokumencie zamiast swoich nazwisk, imię i nazwisko: Tommy Atkins. Od tej chwili przylgnęło to przezwisko do angielskich żołnierzy.

Zatonięcie dwóch parowców angielskich. Jak donoszą dzienniki londyńskie, znowu dwa angielskie parowce „Penarth" i „Georg Royle", natknąwszy się na miny koło Sandringham koło wybrzeży hrabstwa Norfolk, zatonęły, przyczem zginęło 42 ludzi.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych i ich dzieci złożyli Komitetowi: ks. kanonik Caputa 100 K, p. J. Buczkowski 5 K na ewakuowanych, a 5 K na przybory kościelne w Chocimiu, dr. prof. Emil i Jadwiga Godlewscy 50 K. Pielęgniarki szpitala (3 oddział) klasztor OO. Zmartwychwstańców 11 K, prof. Emil Godlewski senior 50 K.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych składając serdeczne podziękowanie za dary tak w monecie, jako w ubraniach, książkach dla dzieci, hojnie nadsyłanych, prosi o dalsze dary. — Oprócz ubrań dla dzieci i kobiet, bardzo pożądaną jest bielizna biała i ubrania dla mężczyzn.

Na Samarytanina polskiego

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Paweł (nazwisko nieczytelne) z N. Sącza 20 K.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Urząd pocztowy w Bystrej obok Białej ze składek 2 K 40 h, Helena Przestalska 5 K zebrane w Psarach w lipcu na „Dar chełmski", Stanisław Szim 5 K, Wanda Godawska 1 K złożoną przez Annę Hankusową, Władysław Fajklowicz od straży więziennej lwowskiego zakładu karnego 61 K i od Stanisława Grossego 10 K (razem 71 K); Adam Madurowicz 23 K zebrane na kwitaryusz i listę składkową i od siebie 21 K 50 h jako 2% 5-miesięcznej płacy (razem 44 K 50 h); Adam Szkodnicki, chorąży, przegrane 10 i 5 K (razem 15 K).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Polen". Czwarty zeszyt tygodnika „Polen" wychodzącego w Wiedniu pod redakcyą prof. dr Władysława L. Jaworskiego, pod względem aktualności materyału, dotyczącego najżywotniejszych spraw polskich, nie ustępuje poprzednim. Otwiera go artykuł „Weihnachtskämpfe der ersten Brigade der I. Legion", opisujący ostatnie walki Legionu na terenie galicyjskim. Następny artykuł p. tyt. „Der Wechsel im Ministerium des Äussern" omawia zmianę w gabinecie austryackim, przypominając nowemu ministrowi nieprzedawnione prawa narodu polskiego do samodzielnego bytu politycznego i że nie nad Driną, ale nad Wisłą znajdzie się rozwiązanie tego historycznego problemu. W artykule „Staatsidee des Königreiches Polen" p. Michał Sokolnicki omawia konstytucyę W. Księstwa Warszawskiego z r. 1815, uważając ją za punkt wyjścia budowy przyszłej Polski w nowej formacyi politycznej po wojnie. Bieżącym zdarzeniom i sprawom z niemi związanym poświęcone są artykuły: „Der Erzherzog Thronfolger bei den Legionären", „Haben die Polen versagt?", „Die Haltung Congress-Polens" p. Ludwika Kulczyckiego, „Die Ulanen Belinas", „Vom unterirdischen Polen". Bardzo ważnym jest artykuł dr Słuszkiewicza, wicedyrektora Banku przemysłowego pod tyt. „Die Volkswirtschaft Galiziens und der Weltkrieg", którego część pierwsza wskazuje, że autor wywody swe oparł na poważnym materyale statystycznym. Obfita kronika literacka i bieżące notatki dopełniają treści zeszytu tygodnika, stojącego na ważnym i odpowiedzialnym w chwili obecnej posterunku.

Akcya gospodarcza rządu.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 28 stycznia.

Deputacya wszystkich trzech grup Izby panów przybyła we wtorek do prezydenta ministrów Stuergkha, aby omówić aktualne z powodu wypadków wojennych sprawy ekonomiczne. Deputacyę prowadził Agenor hr. Gołuchowski, a wzięli w niej udział: br. Auersperg, bar. Czedik, dr Exner, dr Plener i hr. Sylwa-Tarouca. Hr. Stuergkh przyjął deputacyę w obecności ministrów Heinolda, Schustra i Zenkera.

Hr. Gołuchowski, przedstawiając deputacyę, zaznaczył, że członkowie Izby panów z wielką uwagą zajmują się odnośnemi sprawami ekonomicznemi, temi zwłaszcza, które się odnoszą do zabezpieczenia środków żywności dla armii i ludności, bo one dla wyników wojny mają pierwszorzędne znaczenie. Członkowie Izby odczuwają też potrzebę zetknięcia się z rządem, aby z jednej strony otrzymać dokładne informacye ze wszystkich odnośnych dziedzin, z drugiej zaś — zakomunikować te wnioski, które do zabezpieczenia sprawy uważają za celowe i konieczne.

Hr. Sylwa-Tarouca wskazał przedewszystkiem na istniejące w szerokich kołach ludności obawy co do tego, czy zapasy środków żywności wystarczą do najbliższych zbiorów, poczem polecił rządowi po szczegółowem uzasadnieniu następujące propozycye do przyjęcia: Aby na wzór towarzystw wojennych zbożowych w Niemczech i u nas założono Tow. dla zakupna zboża i innych środków żywności, któreby umożliwione miało zakupno w drodze państwowego prawa rekwizycyi. Należy rozważyć sprawę zajmowania środków żywności na wzór ostatniego zarządzenia w Niemczech. Mające się utworzyć Tow. powinnoby w pierwszym rzędzie starać się o potrzeby ludności, ale zarazem porozumieć się z władzami wojskowemi, aby, o ileby to było jeszcze koniecznem, także dla wojskowości zabezpieczyć pokrycie jej potrzeb. Należałoby dalej zapewnić państwu pewien wpływ na kierunek tego Tow., aby czynem ono było tylko w duchu powierzonego mu interesu, a wykluczone były wszelkie zyski, wynikające z konkurencyi.

Deputacya sądzi, że należałoby rozpocząć rokowania z rządem węgierskim, co do zabezpieczenia odpowiedniej ilości mąki, zboża chlebowego i.in. (jęczmień i kukurydza), przyczem należałoby wskazać, że Węgry same stoją na zasadzie, że zaopatrywanie targu austryackiego zbożem musi być zastrzeżone dla rolnictwa węgierskiego.

Nastąpiła 3-godzinna szczegółowa dyskusya, w której wszyscy członkowie wzięli udział.

Prezydent ministrów, hr. Stürgkh, wspomniał z zadowoleniem, że przez zjawienie się deputacyi miał sposobność zetknięcia się z członkami Izby panów i omówienia obszernie akcyi rządu. Zabezpieczenie środków żywności dla wojska i ludności i wytrzymania z zapasami wewnętrznemi do najbliższych zbiorów, już od początku wojny stanowi największą troskę rządu. Premier zwraca uwagę na szereg zarządzeń w tym kierunku i omawia obszernie ich zakresie działania. Chociaż akcya ta, która wymagała bardzo dużo pracy, szerokiej publiczności nie jest zupełnie znana, rząd ze spokojem może żądać stwierdzenia, że nie był bezczynnym, lecz wedle najlepszych swych sił nieustannie starał się o zaspokojenie potrzeb ludności. Co się zaś tyczy mających się jeszcze wydać zarządzeń, należy mieć na oku, że wszystkie zastosowane być muszą do stosunków życiowych i gospodarstwa naszego państwa. Rząd z obowiązku śledzi z uwagą wszystkie zjawiska za granicą, ale tylko kopiowanie tego, co w innych państwach uznano za celowe i konieczne, bez zbadania, czy i o ile okazało się ona odpowiedniem, i czy da się także zastosować z pożytkiem dla naszych stosunków, byłoby z pewnością szkodliwem. Nie należy zapominać, że te zarządzenia są operacyami na żywym organiźmie i nie można ich przeprowadzać bez największej ostrożności, aby w innym kierunku szkody nie spowodowały.

Drugim ważnym warunkiem wszystkich zarządzeń jest fakt, że Austrya normalnie sprowadzać musi zboże na chleb z Węgier; chociaż oba państwa stanowią jednolity obszar cłowy, jednak każde z nich w wielkiej części swego gospodarstwa jest autonomicznem. Większa część zarządzeń odnośnych nie należy więc wyłącznie od decyzyi rządu austryackiego, lecz także od zgody rządu węgierskiego.

Co się tyczy utworzenia Towarzystwa zakupna zboża, odbyły się już rokowania z odnośnymi czynnikami; jest nadzieja rychłego pomyślnego ich rozwiązania. Prawo rekwizycyi przeprowadzono już w rozporządzeniach o cenach maksymalnych, i rząd z prawa tego uczyni użytek na korzyść utworzyć się mającego dla ogólnego dobra Towarzystwa zakupna zboża.

Na osobne zapytanie hr. Gołuchowskiego co do akcyi zapomogowej dla Galicyi, udzielił premier szczegółowych wyjaśnień o rokowaniach, prowadzonych dotąd przez rząd. Zarządzenia te są, zdaniem organów kompetentnych, obznajmionych ze stosunkami krajowemi, na razie wystarczające, aby zaspokoić obecną pilną potrzebę i będą stale i planowo uzupełniane, aby w miarę możności dalsze prowadzenie nieodzownej akcyi zapomogowej było odpowiednio uzupełniane i rozwijane.

Minister handlu, Schuster, omawia rokowania w sprawie utworzenia Tow. zakupna zboża. Rokowania będą przyspieszone i wkrótce ukończone. Minister omawia następnie sprawę mających się wydać zarządzeń co do oszczędności konsumcyi mąki, zwłaszcza przy pieczywie zbytkownem.

Minister rolnictwa Zenker omawia sprawę zaopatrzenia w zboże i mąkę; wyniki zbiorów obu państw nie są wystarczające, ale przy pewnej oszczędności ze strony ludności, która się zrzec musi legumin, do których jest przyzwyczajoną, ustają obawy, aby mąki zabrakło. — Minister zwraca uwagę na bardzo pomyślne zbiory kukurudzy, która na wszelki wypadek zapewnia ludności dobry środek żywności. Zaznacza, że zarząd wojskowy dla swoich potrzeb wydał zarządzenia na mocy ustawy o świadczeniach wojskowych, jeszcze w sierpniu; nie należy przypuszczać, aby zarząd wojskowy liczył na współdziałanie z mającem się utworzyć Tow. dla zakupna zboża.

Minister spraw wewnętrznych Heinold zwrócił uwagę na istniejące przepisy o rekwizycyi wobec zapasów zboża i mąki i udzielił wyjaśnień co do dalszych, mających się pojawić rozporządzeń.

Hr. Sylwa-Tarouca zreasumował narady i wyraził imieniem obecnych życzenie, aby utworzenie Tow. dla zakupna zboża o ile możności przyśpieszyć, co zależy od poparcia ze strony rządu. Z wdzięcznością przyjął do wiadomości informacye rządu, które świadczą, że rząd zajmuje się intenzywnie zwalczaniem szkód gospodarczych, wywołanych stanem wojennym. Deputacya z informacyj tych wynosi uspokojenie, że przy dalszem energicznem działaniu rządu i rozumnem współdziałaniu ludności, będzie można usunąć wszelkie obawy, dotyczące aprowizacyi.

Krwawe walki we Flandryi i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 28 stycznia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 27 stycznia.

Koło Nieuport i Ypern odbywa się tylko walka działowa.

Koło Cuinsby na południowy zachód od La Bassée usiłował nieprzyjaciel wczoraj wieczorem odbić zabrane mu dnia 25 bm. pozycye. Usiłowania te spełzły na niczem. Atak złamał się w naszym ogniu.

Podane już wczoraj walki na wzgórzach Craonne miały pełny sukces. Francuzi zostali wyparci z ich pozycyj na wzgórzach na zachód od La Creute i na wschód od Hurtebise i wciśnięci na południowe pochyłości wyżyn. Jeden punkt oparcia szerokości 1.400 metrów został przez Saksończyków szturmem wzięty, przyczem zabrano do niewoli 865 nierannych Francuzów, zdobyto ośm karabinów maszynowych, jeden magazyn pionierów, i wiele innego materyału.

Na południowy wschód od St. Mihiel zajęły nasze wojska jeden punkt oparcia [illegible]cuski. Kontrataki Francuzów spełzły bez skutku.

W Wogezach leży wysoko śnieg, który nasze ruchy zwalnia.

Naczelne kierownictwo armii.

Odznaczenie głównodowodzącego Legionów polskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 stycznia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: **Cesarz nadał krzyż rycerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną marszałkowi polnemu porucznikowi Karolowi Durskiemu, komendantowi polskich Legionów, w uznaniu walecznego i skutecznego zachowania się przed wrogiem.**

Pomoc rządu dla rolników.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 28 stycznia.

Minister rolnictwa wystosował do wszystkich komitatów rozporządzenie, w którem, celem wykonania robót rolnych poleca utworzenie w głównem mieście komitatowem centralnej komisyi, zaś w każdej gminie komisyi lokalnej dla pomagania rolnikom we wszystkich sprawach jak np. przy dostarczaniu potrzebnego bydła, maszyn i zboża na zasiewy. Minister przyrzeka w razie potrzeby wszelką pomoc rządu.

Rocznica urodzin ces. Wilhelma.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 stycznia.

Z głównej kwatery prasowej donoszą: Z okazyi urodzin cesarza Wilhelma odbyło się w kościele ewangielickim nabożeństwo, w obecności arcyks. Fryderyka i bawiących tu oficerów niemieckich, oficerów i żołnierzy austryackich. Nabożeństwo zakończono hymnem niemieckim i austryackim. Po południu w kwaterze arcyks. Fryderyka odbył się obiad, podczas którego wzniesiony był toast na cześć cesarza Wilhelma.

Niemiecki zarząd Królestwa Polskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 stycznia.

Poseł sejmowy z Bydgoszczy tajny radca Aronsohn, prezydent Izby handlowej w Bydgoszczy, został powołany jako finansowy doradca do zarządu cywilnego dla Królestwa Polskiego.

Berlin, 28 stycznia.

Radca kancelaryi państwowej von Oppen zamianowany został prezydentem policyi dla Łodzi i okolicy.

Mianowania w armii niemieckiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 stycznia.

Generał-pułkownik Bülow, komendant II armii, zamianowany został gen. feldmarszałkiem, generał kawaleryi Einem generał-pułkownikiem.

Berlin. Generalnym kwatermistrzem zamianowany został generał Freytag.

Baśnie wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 stycznia.

Biuro Wolffa zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych o ataku powietrznym na fabrykę Kruppa w Essen; jestto wiadomość zmyślona.

Krwawe walki w Argonach.

Kopenhaga, 28 stycznia.

„Nationaltidende" donosi z Paryża: Pod Hartmannsweiler i w Argonach toczą się **uporczywe walki.** W lasach na północ od Wattweiler szaleje straszliwy bój, który trwa nieprzerwanie od nocy 20 stycznia. Niemcom **udało się** zdobyć ruiny zamku **Hitzstein,** ale dalej nie mogli się posunąć.

Straty angielskie w bitwie morskiej

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 stycznia.

Urzędowo podają do wiadomości:

Wszystkie okręty wojenne angielskie, które brały udział w walce morskiej niedzielnej, przybyły z powrotem. **Krążownik »Lion« i kontrtorpedowiec »Meteor« są uszkodzone.** Szkody będą niebawem naprawione. Straty angielskie wynoszą 23 zabitych, 29 rannych.

Londyn, 28 stycznia.

Kapitan okrętu »Bluecher« znajduje się wśród uratowanych.

Wydatki Anglii na wojnę.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 28 stycznia.

»Bas. Nachrichten« donoszą:

Wydatki wojenne Anglii wynoszą do 17-go stycznia według obliczenia kanclerza skarbu, 15,300.000 funtów szterlingów, dotychczasowe zaś ogólne wydatki wojenne 207 milionów funtów szterl.

Mocarstwa trójporozumienia między sobą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 28 stycznia.

Dzienniki donoszą z Paryża:

Millerand podczas swego pobytu w Londynie odbył dłuższą konferencyę z Kitchenerem co do operacyj wojskowych. Skonstatowano, że między zarządem armii angielskiej a francuskiej panuje zupełne porozumienie. Millerand skorzystał też z pobytu w Londynie, aby uregulować szereg kwestyj, odnoszących się do zaopatrzenia krajów w żywność i konferował w tej sprawie z Asquithem, Churchillem, Georgem i Greyem.

Londyn, 28 stycznia.

Na paryskiej konferencyi sprzymierzonych, która zajmować się ma położeniem finansowem, przewodniczyć będzie Ribot. Anglię ma reprezentować Lloyd George, Rosyę minister Bark.

Na komisyi zapaść mają uchwały co do wzajemnej pomocy przy przyszłych pożyczkach wojennych i co do wsparć dla rządów zaprzyjaźnionych, których środki są niedostateczne.

„Blok gallijski".

Wiedeń, 28 stycznia.

Do »Deutsches Volksblatt« telegrafują z Genewy: Deputowany Bonnefons oświadcza w paryskim liście do »Gazety lozańskiej«: Ostatnia mowa Vivianiego zawierała ustęp następujący: Zabrane prowincye muszą w całości powrócić do Francyi. Rozumiem przez to nie tylko Alzacyę i Lotaryngię, ale także Luxemburg, który w r. 1814 oderwany od nas został. Prusy przeszkodziły w r. 1867 powrotowi jego do korony francuskiej. Głosowanie ludowe musi rozstrzygnąć, czy ludność księstwa chce należeć do Francyi. **Główną** rzeczą jest utworzenie **bloku gallijskiego,** któryby także obejmował Belgię, **przeciw blokowi germańskiemu.** Walka ekonomiczna jest kwestyą życia lub śmierci dla trójporozumienia. Gdyby **armia nie dopisała,** pozostanie jako ostatni środek wygłodzenie nieprzyjaciela.

To »przeczucie« »niedopisania armii trójporozumienia« jest znamiennym symptomem przeświadczenia o własnej słabości.

Rosya a Rumunia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 28 stycznia.

„Vitteorul" zaprzecza informacyom o rzekomych propozycyach rosyjskich, uczynionych Rumunii, o obsadzenie Siedmiogrodu i Bukowiny i kooperacyę armii rosyjskiej z rumuńską.

Szukri pasza dowódcą armii tureckiej na Kaukazie.

Kopenhaga, 28 stycznia.

Według doniesień paryskich ma być Szukri pasza, były obrońca Adryanopola, mianowany naczelnym komendantem armii tureckiej na Kaukazie. (Pisma rosyjskie doniosły niedawno, że Szukri pasza jest ranny i pozostaje w niewoli rosyjskiej. Przyp. red.)

Nowy gabinet w Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lizbona, 28 stycznia.

Prezydent Arriaga powierzył misyę utworzenia gabinetu generałowi Pimetto Castro. Charakter gabinetu ma być przeważnie wojskowy.

Nieudały zamach stanu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Madrytu: Telegrafują z Lizbony: Demokraci usiłowali wykonać zamach stanu; pozyskano podoficerów, którzy rozrzucili pisma rewolucyjne. Żandarmerya republikańska przytrzymała kilka automobilów, w których były bomby i dynamit. Nowy prezydent ministrów, Castro, stłumił powstanie.

Polityka Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 stycznia.

»Times« donosi z Waszyngtonu: Wilson jest zdecydowany przeprowadzić ustawę o nabywaniu obcych okrętów. Zdaje się, że już większość opozycyi pozyskaną została. Senatorzy, zwalczający ten projekt, twierdzą, że otrzymali protesty od wyborców.

Londyn, 28 stycznia.

Dzienniki ogłaszają list sekretarza Bryana do senatora Stone, pisany w porozumieniu z prezydentem Wilsonem. Bryan przeczy, jakoby polityka żeglugi Wilsona sympatyzowała ze sprzymierzeńcami, a była nieprzyjazną dla innych państw prowadzących wojnę.

Jestto odpowiedź na pytanie Stonego, które on postawił imieniem wielu obywateli, sympatyzujących z Niemcami i Austryą, a którym się zdaje, że Stany Zjednoczone przechylają się na stronę Anglii, Francyi i Rosyi.

Zajęcie okrętu amerykańskiego przez krążownik angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 stycznia.

W »Berl. Ztg. am Mittag« długoletni korespondent »N. Jork Heralda«, Stanhope, donosi o zajęciu parowca amerykańskiego »Green Bryar« przez krążownik angielski. Kapitana zmuszono do usunięcia flagi amerykańskiej i wywieszenia flagi angielskiej, poczem pod komendą kapitana angielskiego mógł okręt w dalszą udać się drogę.

Konflikt chińsko-japoński.

(Tel. c. k. Biura koresp.

Frankfurt, 28 stycznia.

„Frankfurter Ztg." donosi z Petersburga: Pet. ag. tel. otrzymuje z Pekinu informacyę, że Chiny 14 b. m. zażądały odwołania japońskich żołnierzy z Szantung.

Japonia odmówiła opróżnienia prowincyi, nadmieniając, że wojna z Niemcami jeszcze się nie skończyła.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 stycznia.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że wczoraj stwierdzono pięć wypadków cholery w Grybowie u żołnierzy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 stycznia.

Odznaczenie.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał odznakę honorową Czerwonego Krzyża II klasy naczelnikowi filii Banku krajowego w Krakowie, p. Janowi Armółowiczowi.

Aresztowanie kasyera armii francuskiej.

Paryż. „Gazette de la Croix" donosi, że generalny kasyer armii, Deselaud, i jego kochanka zostali aresztowani przez władze wojskowe.

Uwolnieni z niewoli niemieckiej.

Paryż (Ag. Havasa). 64 lekarzy i aptekarzy belgijskich, głównie z Antwerpii, znajdujących się w niewoli w Heidelburgu, powróciło do Paryża, a stąd do Calais. Oświadczają oni, że dobrze się z nimi obchodzono, ale uważano ich za rzeczywistych jeńców.

Nowe straty angielskie.

Londyn. Obawiają się, że okręty angielskie »Haemisphera« i »Engelhorn« zostały zabrane przez krążowniki niemieckie »Karlsruhe« lub »Kronprinz Wilhelm«.

Wyrok sądu morskiego.

Londyn. Sąd morski uznał zabranie trzech okrętów tureckich za słuszne.

Marynarz z zatopionej łodzi francuskiej.

Konstantynopol. Otomańskie biuro ogłasza list dwu ocalonych marynarzy, z których jeden, podoficer zatopionej łodzi podwodnej francuskiej »Saphir«, zawiadamia swą rodzinę, że przebywa w Konstantynopolu.

Internowany okręt.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że okręt węglowy »Farn« został internowany w St. Juan, bo załoga jego pochodzi z krążownika »Karlsruhe«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Michałowski z Nowosiółek koło Przemyśla, obecnie w Bernie (Brünn), Jurendegasse Nr 2, prosi każdego, ktoby co wiedział o synach jego **Bronisławie**, przy wojsku, i **Czesławie**, leśniczym rządowym, o łaskawe mu doniesienie. 920 1 3

Gdyby kto wiedział o miejscu pobytu Wiktoryi Stanek z Przemyślan z 2-giem dzieci i sługą, niech mi łaskawie poda jej adres. Mieszkam w Neustift, ul. Jana Nr 184 koło Ołomuńca, Mor. **Emilia Narłowska.** 878

Poszukuję męża Wiktora z Turki ad Stryj, rezerw. 77 p. p., 11 komp., oraz brata jego księdza **Bronisława** z Kukizowa. Ktoby wiedział o nich cokolwiek, raczy donieść pod adresem: **Marya Skuliczewa,** Wilkowice ad Biała. 872

Ginter Wojciech prosi o podanie adresu **Karola Hodały,** nauczyciela z Dzikowca, legionisty. Wiadomości proszę przesłać do Administracyi „N. Reformy" pod **612.** 836

Jan Zwarycz poszukuje matki **Katarzyny,** siostry, krewnych, znajomych ze wsi Huta Oleska, powiat Złoczów Wiadomość prosi pod adresem: K. u. k. Fest.-Art.-R. 2, 7 Marschkomp., Feldpost 186. 928

Karol Adamko z Bołszowiec poszukuje żony **Ludwiki** z dziećmi, która w ostatnich czasach pozostawała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Antoni St. Bassara, Podgórze, ulica Lwowska 31. 930 1 3

Grzegorz Szwaj z Bołszowiec poszukuje żony **Karoliny** z trojgiem dzieci, która w ostatnich czasach pozostawała w Samborze, oraz braci **Piotra, Stanisława i Tadeusza,** którzy zostali powołani do 77 pułku piechoty. — Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Grzegorz Szwaj, Landsturmetappenbataillon, 3 komp., Feldpost 56. 931 1 3

Onufry Stadnyk poszukuje matki **Maryi,** brata **Oleksego,** siostry **Anastazyi,** krewnych i znajomych ze wsi Rozwarzone, powiat Przemyślany. Prosi o podanie wiadomości pod adresem: K. u. k. Fest.-Art.-R. 2, 7 Marschkomp., Feldpostamt 186. 927

Maryan Chudzik z Potylicza, obecnie c. k. porucznik Landsturm-Baon 235, Feldpost Nr 209, poszukuje rodziców i braci w armii: **Karola, Adolfa, Kazimierza, Józefa, Władysława** i **Edwarda,** krewnych i przyjaciół. 869 1 3

Ktoby mógł podać jakąkolwiek wiadomość o p. **Janie Wysockim,** urzędniku pocztowym z Turki n./Stryjem, raczy łaskawie donieść pod adresem: **„Nadzieja"** poste rest. Slaný, Czechy. 866

Franciszek Myszka ze Śniatyna z 35 p. obr. kraj., obecnie w „Rekonvalescentenhaus" w Judenburgu (Styrya), prosi krewnych i znajomych o wiadomość. 570

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie pocztą polowa Nr 20, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana i Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Ktoby wiedział o braciach moich: **Janie i Emilu Borzędowskich,** legionistach, którzy od 1 września 1914 nie dali o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Helena Borzędowska,** škola dívčí, Poděbrady, Czechy. 874 1 2

Jan Drabik ze Złotkowic (pow. Mościska), obecnie k. u. k. Landsturm-Saper-Abteilung Nr 1/10, Feldpost Nr 186, poszukuje swej żony **Anny** z czworgiem dzieci. 908

Mieczysław Krukiewicz, Wien, VI., Hirschengasse 15, II./32, prosi o jakiekolwiek wiadomości o bracie swoim **Adolfie,** plutonowym 20 p. obr. kraj., 9 komp. 797 3 3

Teodor Jasiński, Landst. 36 Rgt., Komp. 12, Feldpost Nr 150, poszukuje żony **Maryi,** oraz matki z Kołomyi. 913

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 8 12

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 9 10

Pani Krzysztyniakowej z dziećmi, z Borszczowa, poszukuje **Franciszek Cichobłaziński,** wachmistrz c. k. żandarmeryi 11 I. T. D., Feldpost 80. 733 2 2

Ktoby cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Karola i Walentyny Klingerów,** brata **Michała Klingera** i cioci **Julii Augustyn** z Niżankowic, jakoteż rodziców męża mego **Szymona i Maryi Niżankowskich** z Hołhocz, lub jeżeli kto wie, gdzie wogóle wyjechali mieszkańcy z Niżankowic i z Hołhocz, raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Zofia Niżankowska,** Drahotusch l. 94, Morawa. 785 5 5

Poszukuję żony Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi,** brata **Franciszka,** który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke" poczta Bochnia 789 3 10

Ers.-Reser. 80 p. p. Feldpost 63 **Roman Romanów** poszukuje swej żony **Heleny,** nauczycielki ze Sambora. 822 3 3

Władysław Goździewski, jednor. ochot. 80 p. p., Feldpost 63, prosi krewnych i znajomych o podanie wiadomości o rodzicach. 823 3 3

Maurycy Czopp z Podkamienia, obecnie Wiedeń, III., Oberzellergasse 10, Tür 2, poszukuje **Anastazyi** vel **Stanisławy Makowieckiej** z Podkamienia, która mieszkała następnie we Lwowie, a później chwilowo w Gorlicach. 831 3 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watrancwej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2-komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 2 10

Kto wie co o Franciszce Szymczykowej, żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz. wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 10 10

P. Kolegów Stanisława Nehringa, który jako legionista I pułku (batalion uzupełn., oddział borysławski) miał zginąć na polu walki prosi gorąco o bliższe szczegóły o nim. **Kazimiera Nehring,** Igława, Morawy, Holzmühl 131. 657 3 3

Danhoffer Antoni, nadgeometra ze Złoczowa, zamieszkały obecnie w Hard obok Bregencyi (Vorarlberg), poszukuje syna **Juliusza,** legionisty III pułku, IV batalionu, sanitaryusza 2-go szwadronu. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, proszę mi donieść pod powyższym adresem. 266 9 10

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **Heleny Malewskiej** ze Lwowa, **Krystyny Piotrowskiej** z Narola i **Wilhelma Rapfa,** inżyniera Wydz. kraj. z Brzeżan, raczy łaskawie donieść pod adresem: **S. Barzykowski,** Bilowice ad Berno (Morawy), przy ulicy Komenskyego Nr 179. 821 3 3

Praktyczna gospodyni gotuje tylko na gazie.

Godzina gotowania na kuchence 1 pł. kosztuje około . . 5 h
» » » 2 » » » . . 10 »
Ogrzanie 1 litra wody do wrzenia kosztuje około . . . 1 »

Kuchenki wypożycza Krakowska Gazownia miejska. 791 4 5

Józefa Krogulska w Mürzzuschlag, u pani Härtner, poszukuje **Wiktoryi Mazakowej** z dziećmi, żony urzędnika kolej. z Bóbrki-Chlebowice. Ktoby wiedział o zaginionej, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem lub Magazyn Broni Gliniecki, Kraków. 662 3 3

J. T. poszukuje **Dra Wacława Leśniańskiego,** asystenta politechniki lwowskiej (rodem z Trembowli). — Ktoby cokolwiek o poszukiwanym wiedział, raczy donieść pod następującym adresem: Tomaszewski, Wiedeń, XVIII., Czermakgasse 12, I/12. 832 3 3

Mikołaj Chaj z Lutowisk, powiat Sambor, obecnie Praga, Karlin, Szpital Czerw. Krzyża, Szkoła u Radnice, poszukuje ojca **Stefana,** matki **Maryi,** żony **Haśki** i dzieci Iwana i Maryi, oraz braci **Wasyla i Piotra.** 855 2 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu żony mej **Wiktoryi Baraniczowej** z córką Seweryną, oraz p. **Tyburcego Sachaydakowskiego** z Kałusza, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jakób Baranicz, podof. rach. 20 p. p., Feldpost 27. 899 2 2

Władysław Rożniecki, wachmistrz z Doliny, obecnie k. u. k. Not Res.-Spital Nr 2, Meran-Untermais, poszukuje rodziców z Podhorzec ad Złoczów, brata **Aleksandra,** L.-I.-R. Nr 35, 5 komp., siostry **Janiny,** która ostatniemi czasy przebywała na wakacyach u p. prof. Klinga w Drohobyczu. 876

Michał Nowosiadły, obecnie Spital in der Bürgerschule, Tulln b. Wien, poszukuje żony **Waleryi** z dwojgiem dzieci. — W tymsamym szpitalu będący **Piotr Michalewicz** poszukuje żony **Zofii** z czworgiem dzieci. 906

Ktoby wiedział o losie **Eugenii Tustanowskiej** z trojgiem dzieci z Taurowa, powiat Brzeżany, i **Józefa Tustanowskiego,** I.-R. 15, Comp. 4, raczy dać znać pod adresem: **Bronisław Tustanowski,** Wachmeister, k. k. Feldspital 7/11, Feldpost 71. 850

Franciszek Weber z Chotyluba w Galicyi, powiat Cieszanów, obecnie w szpitalu Wr. Neustadt, Neukloster, poszukuje ojca **Wilhelma** i żony **Józefy Weber.** 849

Tleczko Zygmunt, jednoroczny ochot. 30 p. p., 14 komp., Feldpostamt 78, poszukuje **Stefana Terleckiego** z I Ers.-Bat. Feldhaubitzen-Regm. Nr 11 ze Lwowa, tudzież adresu p. **Hannowerów** ze Sokala. 905

Poszukiwani:

Anna Drab, matka, i córka Justyna, ze wsi Turyna, pow. Lisko;
Cypryan Kozłowicz, Małgorzata Kozłowicz, oboje ze Lwowa;
Zubrzycka Rozalia ze Stryja.
O wiadomości proszą: **Maciej Drab** i **Antoni Kozłowicz,** obecnie Militär-Res.-Spital, Maria-Enzersdorf bei Wien. 896

Stanisław Luchowiec z Sieniawy, obecnie Tokarnia, p. Łętownia, poszukuje **Klary i Walery Bałyczówien** i **Feliksa Tkacza,** którzy mieli ostatnio przebywać w Krakowie. 841

Antoni Kopko z Krzywczy nad Sanem ad Przemyśl, obecnie u p. Alberta Kallera, Neisservorstadt 165, Freudenthal, Śląsk austr., prosi znajomych o podanie swoich adresów. 825

Proszę

o łaskawe podanie adresu panny **Anny Mayer** z Borysławia (Galicya), która wyjechała w kierunku Wiednia. O wiadomość prosi: nadporucznik **Józef Wesołowski,** adjutant pułkowy oddziału polskich Legionów, Feldpost Nr 2. 792 2 3

Sprzedaż karpi zatorskich.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż sprzedaż karpi odbywać się będzie od 25 b. m. nadal, jak dotychczas, codziennie w sklepie na placu Szczepańskim, zaś we czwartki i piątki na stanowiskach targowych tamże, po zniżonej cenie 2 kor. 40 hal. za 1 kg.

787 8 3 **Towarzystwo rybackie.**

Powszechnie znana

Restauracya w hotelu Saskim

wydaje nadal zarówno

dla osób wojskowych jak i cywilnych

OBIADY z 4 dań po 3 K 50 h lub á la carte. 678 2 4

Kraków.

Dla naszych polskich wychodźców wojennych **w Wiedniu,** polecamy swe znane z ciepłoty (zastępujące futra) **sweatery** damskie i męzkie aż do dnia 10 lutego 1915 o 25% niżej cen dawniejszych.

Kupcom krakowskim rabat.

Pierwsza Krakowska pracownia wyrobów włóczkowych z Wielopola 15, obecnie Wiedeń VI., Mariahilferstr. 49, II Stiege, III Stock, Tür 46. Winda. 834 1 3

Węgli górnośląskich i koksu

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i fabrycznych dostarcza do każdej stacyi kolejowej w krótkim czasie, po cenach umiarkowanych firma polska 737 2 2

Jan Ferdyn

Wiedeń, XIII/2, Einwanggasse 4a.

L. 707/915.
I. b. 851 2 3

EDYKT.

W myśl obwieszczenia Magistratu z dnia 1 lutego 1907 l. $\frac{67877/07}{II}$ właściciele realności, położonych w Krakowie, obowiązani są, jeżeli nie mieszkają w miejscu, ustanowić dla swych realności zarządców, mieszkających w Krakowie i nazwiska oraz ich adres podać do wiadomości Magistratu.

Stwierdzono jednak, że obecnie wielu właścicieli realności z Krakowa wyjechało, nie ustanowiwszy administratorów, tak, że znaczna część domów w mieście pozbawiona jest wszelkiego dozoru, tembardziej, że również i w wielu domach, wbrew postanowieniom § 86 regulaminu o porządku i czystości w mieście niema stróżów.

Gdy względy sanitarne i bezpieczeństwa publicznego wymagają niezbędnie, aby w każdym domu, położonym w obrębie miasta, był stróż, oraz odpowiedzialny administrator, jeżeli właściciel w Krakowie nie mieszka, przeto po myśli przytoczonego wyżej obwieszczenia, oraz przepisu §§ 86, 87 i 88 regulaminu o czystości i porządku w mieście z dnia 24 sierpnia 1884, Magistrat wzywa wszystkich tych właścicieli realności, którzy z Krakowa wyjechali, nie zostawiwszy administratorów, aby w terminie do dni 8 miu ustanowili dla realności swych zarządców i nazwiska ich i adresy podali do wiadomości Magistratu, oraz tych właścicieli, w których domach brak jest stróżów, by w wyznaczonym powyżej terminie stróżów tych przyjęli i wyznaczyli im odpowiednie mieszkania.

W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania, Magistrat użyje surowych środków przymusowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 21 stycznia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy niniejszem, że

Maryan Białoborski

koncypista Wydziału krajowego we Lwowie i porucznik rezerwowy 80 p. p.

poległ w Serbii dnia 23 listopada 1914 r. w bitwie pod Malja Planina. 918

Marya Białoborska, matka.
Stanisława z Janiszewskich Białoborska, żona.
Gena Leitnerowa, siostra.
Józef Białoborski, chorąży 19 p. p. obr. kraj. i
Eustachy Białoborski, jedn. och. 80 p. p., bracia.
Jan Leitner, porucznik posp. rusz., szwagier.

Ważne dla płacących podatki! O ulgach i opustach podatkowych, jakie przysługują ludności na podstawie najnowszych przepisów ustaw i rozporządzeń ministeryalnych z powodu obecnej wojny, udziela bardzo dokładnych informacyj biuro „San" w Krakowie, ul. Krowoderska l. 26. 937 1 3

Kandydat notaryalny przyjmuje administracye kamienic. Zgłoszenia pod „Kandydat notaryalny" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 934

160 wagonów ziemniaków, buraków, marchwi pastewnej, oraz 15 wagonów słomy jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod **J. K. N. 200,** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 797 3 3

Jeune polonaise, possedant parfaitement le français, donne leçons. S'informer rue Retoryka Nr 9, chez Mme Grudzińska. 820 2 3

Czekoladę w większej ilości mam do sprzedania 4 K 1 kg., z powodu zwinięcia fabryki przez czas wojny. **Kazimierz Ludwiński,** ul. Bracka 5. I piętro oficyny, Kraków. 839 3 3

Buchalterki rutynowanej, mającej dłuższą praktykę w większych przedsiębiorstwach, władającej biegle językiem niemieckim, potrzeba na całodzienne zajęcie do większego biura.
Pisemne oferty pod „Buchalterka" do Biura dzienników, Szczepańska 9. 861 2 3

Do matury z matematyki i fizyki przygotowuje akademik, oraz udziela lekcyj. Zgłoszenia list. pod „Matura" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 816 2 5

Służący, starszy, żonaty, wolny od wojska, z dobremi świadectwami z większych domów, poszukuje miejsca zaraz, lub od 15 lutego. **M. Staszewski,** ul. Żywczańska 105. Zakopane. 838 2 3

Administracyę realności przyjmie ukończony prawnik, właściciel realności. Zgłoszenia: Biuro informacyjne, Groble 8. 901 2 3

Przyjmę administracyę realności w Krakowie lub dworu na prowincyi. Zgłoszenia listowne pod „H. O." w Adm. „Nowej Reformy". 903 2 4

Administracyę kamienic przyjmie adjunkt Magistratu. Zgłoszenia pod „Edykt" do Administracyi „Nowej Reformy" 907 2 3

Niezrównanej dobroci prawdziwe suszone

Drożdże

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW — MAŁY RYNEK 44 15 0

POKOJE z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 51 19 20

Srebro i antyki kupuje i sprzedaje **S. Katzner, ul. Bracka 5.** 447 7 10

Najtańsze **hurtowne** źródło zakupu **scyzoryków, pugilaresów, fajek,** oraz wszelkich **towarów galanteryjnych**

P. GOLDMANN

Wien IV., Starhemberggasse 44 (Favoritenplatz). 910 1 3

Z Krakowa z fabryki Wołoszyńskiego

przychodzą stale transporty

tutek do Wiednia

do firmy M. Urbański, Wien, VIII (Blindeng. 7—9).

Fabryka tutek Wołoszyńskiego jest w ruchu przez cały czas wojny bez przerwy, a tutki Wołoszyńskiego są poszukiwane wszędzie. 743 3 6

20.000 kg. herbaty

sprzedam po najtańszych cenach i dostarczę natychmiast. 833 2 2

Dom eksportowy herbat
Józef Smrkovsky, Praga.

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku

jeżeli nabędzie — **K. Blahy i prof. Fr. Šimka** 323 2 2

Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami

Cena 50 h, pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svátek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Dom spedycyjny

Vorzimmer i Spółka

w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 1

poleca się nadal P. T. Klientom do przewozu mebli, oraz wszelkich towarów w zakres spedycyi wchodzących. Przyjmuje także meble na przechowanie. 8824 3 3

Przyjmie **administracyę kamienicy** urzędnik Magistratu. Zgłoszenia listowne pod **Orzechowski** przyjmuje Adm „N. Reformy". 914 1 2

Panienka biedna obznajomiona z językiem niemieckim, poszukuje posady w sklepie lub jako laborantka w aptece. Może złożyć kaucyę 100 K. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„Zajęcie".** 917 1 2

Absolwent IV r. inżynieryi poszukuje zajęcia lub udzieli lekcyj geometryi wykreślnej. Zgłoszenia: Starowiślna 39, II p., na lewo, od 2—3 ej. 919 1 2

Mogę się podjąć jeszcze jednej administracyi kamienicy w Krakowie. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod „Administracya 916". 916 1 2

Pomocnik handlowy z działu bławatnego, dywanów, oraz modnej damskiej i męskiej bielizny Polak, poszukuje zaraz posady. Tadeusz Pelz, Vöklabruck, Stadtgru's. 867 1 4

Apteka

poszukuje **praktykanta** ze znajomością języka niemieckiego i polskiego. Pierwszeństwo mają tacy, którzy choćby krótki czas byli zajęci w tym zawodzie. Zgłoszenia listowne pod **909** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 909 1 3

Administracye realności przyjmie Krakowiak, izraelita, obeznany z czynnościami sądowemi, oraz adwokackiemi i właściciel Domu handlowego. Gold poste rest. Kraków. 936 1 3

Poszukuje się do wynajęcia od marca lub kwietnia, o ile możności w centrum miasta, 4 względnie 5 pokoi na parterze lub I piętrze, z całym komfortem. Zgłoszenia adresować do Krakowskiego Biura ogłoszeń, Dunajewskiego 3. 929

Administracyę realności przyjmuje urzędnik Magistratu (inżynier) i właściciel realności. Zgłoszenia przyjmuje Biuro informacyjne w Krakowie, Groble 8. 938 1 3

Dokładne

Mapy terenów wojny!

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych 1915, wyd. A. Rudolf 1:1.500.000. w kolorach, cena **1 K.**
Mapa terenów wojny europejskiej, wydał J. Feleński, 1:4,350.000, w kolorach. cena **1 K.**
Za poprzedniem nadesłaniem kwoty (z dołączeniem 10 lub 35 h. na porto zwykłe lub polecone) lub za zaliczką, poleca i wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina
633 Kraków, Rynek. 3 3
Odsprzedawcy otrzymają wysoki rabat.

Do konwersacyi francuskiej po 1½ godziny dziennie poszukuje się inteligentnej, młodej lub w średnim wieku osoby. Wiadomość w Adm. „Nowej Reformy" pod 736. 736 2 3

Krawieczyznę damską i bieliznę nową, oraz reperacye starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo **Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p.** 900 5 0

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 8 10

Józef Rakower
ul. św. Agnieszki 11.

Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat.

Jakiegokolwiek zajęcia biurowego lub korepetycyi dla uczniów niższych klas szkół średnich, wogóle pracy, poszukuje młody człowiek, obecnie w bardzo ciężkich warunkach wywołanych wypadkami wojennemi. — Zgłoszenia pod **„Praca 843"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 843 3 0

Wszelkie naprawy okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Ranny legionista, wróciwszy z pola bitwy, jako niezdolny do dalszej służby wojskowej, poszukuje biurowego zajęcia. Kwalifikacye. Ukończone gimnazyum. Wiadomość w kancelaryi Zakładu Józefitów, Kraków, ul. Karmelicka 66. 340 9 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski